Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

# Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Czwartek, 5 lipca 1956 roku Nr 159 (1171)

## Nasze sprawy

### Żaden głos nie może zawisnąć w próżni

NAJBARDZIEJ cieszą listy nadchodzące do redakcji bezpośrednio od Czytelników, od ludzi dla których i o których piszemy. Treść tych listów jest różnoraka. Piszą wiele o swoich troskach nierzadko o sprawach, których załatwianie jest w ich życiu decydującym czynnikiem.

Dużo ludzi pracuje nad tym, by sprawy powierzone redakcji z tak wielkim zaufaniem znalazły właściwy bieg, by były załatwione jak najlepiej. Wymaga to wiele czasu i wiele nieraz „użerania" się z tymi czy innymi „odpowiedzialnymi" osobistościami.

Dlaczego właśnie „użerania"? Czyżby ludzi tych w ogóle nie obchodziły troski i bolączki człowieka. Zdarzają się i tacy. I tych — mówiąc szczerze — jest jeszcze niemało.

Są i inni. Znam np. człowieka z natury czułego na ludzkie sprawy, na ludzkie kłopoty. Jestem pewien, że kiedy poszedłbym do niego poprosić w czyimś imieniu o załatwienie jakiejś sprawy, załatwiłby mi ją w miarę swych możliwości, na pewno. Jest przecież moim znajomym, wie gdzie pracuję. I mógłbym nawet chodzić często. Każda interwencja prawdopodobnie odniosłaby skutek. Bo lepiej żyć w zgodzie z prasą.

Ten sam mój znajomy, kiedy bezpośrednio uda się do niego nieznany mu obywatel, potrafi zbyć go niczym. Ewentualnie zaproponuje mu zwrócenie się do gazety. Bo on jest bardzo zajęty, bo nie ma pewności czy sprawa jest słuszna.

A więc z jednej strony lekceważenie człowieka, a z drugiej zbytnia nieufność do niego.

Jest i trzecia strona. Lizusostwo i asekuranctwo. Chęć przypodobania się jednym, tym — co jak on sądzi — mają coś więcej do powiedzenia, mogą go w razie czego bronić. Bo przecież dał dowód, jaki to on operatywny, jaki wyczulony na ludzkie sprawy. Tych na szczęście znamy i oceniamy nie według tego co dla nas robią, a według tego jaki jest ich w ogóle stosunek do ludzi, do ludzkich spraw.

Bywają i inni. Sprawami im powierzonymi zajmują się w ten sposób, że przekazują papierek swym podwładnym do załatwienia. I na tym niestety, gasną ich zainteresowania sprawą. Zrobili przecież — tak myślą — wszystko. A tymczasem skarga, w najlepszym wypadku, przejdzie jeszcze przez kilka rąk, by spocząć na dnie biurka. Nie pomagają wówczas nawet, jak w wypadku Wydziału Przemysłu, Prezydium Woj. RN, Zjednoczenia PGR w Sławnie czy Woj. Zarz. Budynków Mieszkalnych, monity kierowane od redakcji. Na skargi naszych czytelników instytucje te nie odpowiadają po kilka miesięcy lub zbywają sprawy tym, że: „są w toku załatwiania". Czy nie za długo?

Można by jeszcze wiele papieru zapisać o innych kategoriach ludzi przechodzących mimo ludzkich spraw obojętnie. Nie o wyliczanie jednak chodzi. Rzecz w tym, aby wszyscy ci, od których zależy załatwienie sprawy, z którą przyszedł do nich człowiek zrozumieli:

Niczym się nie da usprawiedliwić niewłaściwy stosunek do skarg i zażaleń obywateli. Niczym się nie da wytłumaczyć ślimaczenie z odpowiedzią na krytykę, lekceważenie krytycznych sygnałów i spraw poruszanych przez ludzi. Chodzi o to, aby nam wszystkim sprawy nie załatwione, (a które można załatwić) nie dawały spać dopóty, dopóki nie wyczerpiemy wszystkich możliwości ich załatwienia. Pamiętajmy. Jeżeli zwraca się do nas człowiek, to znaczy, że ma do nas wielkie zaufanie. Wierzy, że głos jego nie zawiśnie w próżni. Tego zaufania i tej wiary nie wolno nam w żadnym wypadku podrywać.

# Walka ze szkodnikami roślin trwa

Samoloty Polskich Linii Lotniczych „Lot" przeprowadzają opylanie lasów zaatakowanych przez jednego z najgroźniejszych szkodników drzewostanów iglastych — osnuję gwiaździstą.

Dzięki wielolet nim wysiłkom służby leśnej i wydatnej pomocy Instytutu Badawczego Leśnictwa, plagę tę zdołano opanować i obszar zagrożenia lasów zmniejszyć prawie trzykrotnie.

Na zdjęciu: załadunek środków owadobójczych na samoloty.

CAF — fot. SZYPERKO

# O dalszą demokratyzację ruchu spółdzielczego

*(Z konferencji prasowej w Centralnym Związku Spółdzielczym)*

WARSZAWA. Z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, na konferencji prasowej w Centralnym Związku Spółdzielczym, która odbyła się 4 bm., licznie przybyłym dziennikarzom udostępniono materiały dotyczące rozwoju ruchu spółdzielczego, jego dalszej demokratyzacji oraz nowych form pracy. Na liczne pytania dziennikarzy odpowiadał prezes CZS Kuszewski i prezesi poszczególnych central spółdzielczych.

W okresie ostatnich kilku miesięcy znacznie wzrosła rola samorządów spółdzielni pracy w kierowaniu pracą spółdzielni i obsadzaniu stanowisk prezesów. Często zdarza się, że komisje nadzorcze spółdzielni usuwają prezesów uprzednio narzuconych w drodze administracyjnej przez wojewódzkie związki spółdzielczości pracy. Bardziej aktywny udział członków spółdzielni pracy w kierowaniu swym zakładem wpływa dodatnio na polepszenie stylu pracy w spółdzielniach. Centralny Zw. Spółdz. Pracy — jak stwierdził wiceprezes Landesberg — zamierza w najbliższym czasie zmienić system planowania tak, aby decydujący głos posiadały poszczególne spółdzielnie, które najlepiej znają swe możliwości zaopatrzenia i zbytu. Oświadczył on, że zdecentralizowanie planowania prócz spodziewanych efektów ekonomicznych pozwoli zmniejszyć ilość pracowników administracyjnych na wszystkich szczeblach o około 30 proc do końca 1957 roku.

Należy się spodziewać — podkreślano na konferencji — szybkiego uzdrowienia stosunków istniejących w spółdzielczości mieszkaniowej i rzeczywiście pożytecznego wykonywania przez nią zadań.

Zapowiedziano nową ustawę o spółdzielniach i ich związkach, która daje mocniejsze podstawy samorządności i demokracji wewnętrz

Ciąg dalszy na str. 5

## 100,7 proc. planu I półrocza, ale...

Zakłady przemysłu terenowego w naszym województwie zrealizowały plan czerwcowy w 107,2 proc. Najlepszy wynik, bo 108,7 proc., osiągnęły zakłady przemysłu spożywczego, zaś procent wykonania planu miesięcznego przez zakłady przemysłu drzewnego i metalowego wyraża się cyfrą 101,9.

Nie wykonały czerwcowego planu produkcji zakłady przemysłu materiałów budowlanych, osiągając tylko 93,8 proc. Stało się to wskutek wstrzymania produkcji w cegielni Stara Huta z polecenia technicznego inspektora pracy. Uruchomienie produkcji w tej cegielni nastąpi z chwilą wykonania wszystkich zaleceń mających na celu zapewnienie całkowitego bezpieczeństwa i higieny pracy.

Ciąg dalszy na str. 2

# Premier Cyrankiewicz podejmuje marszałka Kim Ir Sena

**WARSZAWA. 3 bm. prezes Rady Ministrów Cyrankiewicz wydał przyjęcie na cześć delegacji rządowej KRL-D, której przewodniczy marszałek Kim Ir Sen.**

Podczas przyjęcia, które upłynęło w niezwykle serdecznej i przyjaznej atmosferze, prezes Rady Ministrów Cyrankiewicz i przewodniczący Gabinetu Ministrów KRL-D Kim Ir Sen wznieśli toasty za dalsze zacieśnienie przyjaźni i współpracy narodów polskiego i koreańskiego.

• • •

WARSZAWA. 4 bm. delegacja rządowa KRL-D odwiedziła ośrodek w Świdrze pod Warszawą, w którym przebywają dzieci koreańskie.

Koreańskim gościom towarzyszył minister oświaty Jarosiński oraz ambasador

Ciąg dalszy na str. 2

# Na plantacji lnu

RZS im. F. Dzierżyńskiego — w Retyniu uprawia 6 ha lnu. Staranna pielęgnacja sprawia, że spółdzielcy osiągają wysokie zbiory — około 40 q z 1 ha lnu III i IV kat.

Na zdjęciu: członkowie spółdzielni pielą len.

## To się nazywa robota

*Od 4 lat obywatelka Lulis w Sławnie ubiega się o naprawdę ludzkie mieszkanie. Znają ją już wszyscy w Prezydium MRN — łącznie z wiceprzewodniczącym tow. Janem Piątkiem, który do jej domu kilkakrotnie zachodził — wiedzą także o tym, że dom w którym mieszka grozi zawaleniem. I cóż z tego?*

*Powołuje się tylko różnego rodzaju komisje, członkowie których oglądają, medytują, zapisują i na tym koniec. W dniu 15 czerwca br. u ob. Lulis była nowa komisja (podobno 27 z rzędu), która tak jak i poprzednie spisała protokół i przestała do MRN. Tutaj jednak mają czas. Wychodzą z założenia, że co ma wisieć — nie utonie. Nie zawalił się dom przez 4 lata, to może jeszcze... A ob. Lulis cierpliwie czeka, podpierając ściany i sufity różnego rodzaju deskami, belkami itp.*

*I to się ma nazywać robota. Ładna robota — co? A i „troska" o człowieka dominuje jak widać z tego, w pracy Prezydium MRN w Sławnie na każdym kroku. Tylko gratulować!*

# Komisja Rozbrojeniowa ONZ rozpoczęła obrady

NOWY JORK. W siedzibie ONZ w Nowym Jorku rozpoczęły się we wtorek 3 bm. obrady Komisji Rozbrojeniowej ONZ. Jak wiadomo, składa się ona z przedstawicieli 12 krajów.

Pierwszy przemawiał reprezentant W. Brytanii Nutting, który w imieniu czterech państw — członków Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ — a mianowicie USA, Anglii, Francji i Kanady zgłosił projekt rezolucji domagający się poparcia pro-

Ciąg dalszy na str. 2

## Chruszczow przyjął Hammarskjoelda

MOSKWA. Dnia 3 bm. pierwszy sekretarz KC KPZR Chruszczow przyjął sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda i odbył z nim rozmowę.

W czasie rozmowy obecny był pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR Kuźniecow.

# Harcerze jadą na wakacje

W tych dniach z Koszalina odjechała pierwsza 300-osobowa grupa aktywu harcerskiego do miejscowości Danków w pow. Kłodzko, woj. wrocławskie. Foto W. Grabowski

Tegoroczne ferie letnie obfitują w różnego rodzaju obozy i biwaki harcerskie. 200 drużyn wakacyjnych z województwa odbywa wędrówki, dłuższe wycieczki urozmaicone grami polowymi. Szereg obozów znajduje się na Dolnym Śląsku w Karkonoszach. Do Dankowa np. wyjedzie w lipcu i sierpniu 430 harcerzy. W Sosnówce Górnej przebywa miejski aktyw harcerski. Przewodnicy zastępów wyjechali do Bukowiny. Drużyna z Rudek w pow. Wałcz — najlepsza drużyna z województwa — wyjeżdża do Jeleniej Góry. Obozy harcerskie noszą charakter wypoczynkowy. Sporą część czasu poświęca się jednak omówieniu i praktyce nowych metod pracy harcerstwa.

W najbliższych dniach rozpoczyna się kurs instruktorski dla aktywu pracującego w harcerstwie. Wezmą w nim udział przyszli członkowie komendy wojewódzkiej i komend powiatowych. Kurs poświęcony roboczemu rozpracowaniu metod kierowania pracą harcerską potrwa 5 dni.

(mt)

## Najlepsza kopalnia w przemyśle węgla brunatnego

POZNAŃ. Górnicy konińskiej kopalni węgla brunatnego — „Smogory — Sieniawa" otrzymali sztandar przechodni, ufundowany przez Ministerstwo Górnictwa Węglowego dla najlepszej w I kwartale br. kopalni w przemyśle węgla brunatnego.

Dyrektor naczelny kopalni inż. Chwałek wręczył blisko 70 górnikom zwycięskiej kopalni nagrody pieniężne.

## Z ostatniej chwili

### Przyjęcie z okazji święta narodowego USA

WARSZAWA. 4 bm. z okazji święta narodowego USA — w rocznicę proklamowania przez Kongres — Amerykańskiej Deklaracji Niepodległości — ambasador USA w Polsce J. Jacobs wydał przyjęcie w salach ambasady.

Na przyjęcie przybyli: wiceprezes Rady Ministrów — Gede, wicemarszałek Sejmu PRL — Ozga-Michalski, członek Rady Państwa — Lange, wiceminister spraw zagranicznych — Winiewicz, wiceminister handlu zagranicznego — Bajer, posłowie na Sejm, generalicja, przedstawiciele świata kulturalnego i artystycznego oraz prasy.

Obecni byli szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych w Polsce.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

# Z wędrówek po kraju
## Białystok

Na zdjęciu: nowe bloki mieszkalne przy ul. 1 Maja.

CAF — fot. Mo[illegible]

# Polski Czerwony Krzyż odrzucił ofertę amerykańską

WARSZAWA. Dnia 30 czerwca br. Departament Stanu polecił Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi przekazanie oferty Stanów Zjednoczonych dostarczenia Polsce pewnych ilości zboża, mąki i innych produktów żywnościowych. Departament Stanu wyraźnie przy tym wskazał, że żywność ta miałaby być przeznaczona dla „zmniejszenia głodu narodu polskiego". Departament Stanu przy tej okazji z naciskiem podkreślił, że wszelka ewentualnie przez Polskę przyjęta pomoc musi być przy rozdziale specjalnie znakowana dla wykazania jej amerykańskiego pochodzenia.

Polski Czerwony Krzyż udzielił w dniu 4 lipca br. poprzez Ligę Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w Genewie odpowiedzi odmownej na te propozycje, nie widząc konieczności przyjmowania tego rodzaju filantropijnej pomocy.

W tym świetle wychodzą na jaw z całą jaskrawością istotne intencje, które kierują kołami rządzącymi Stanów Zjednoczonych przy różnych rzekomo wspaniałomyślnych ofertach „pomocy" dla Polski. Tym bardziej, że ofercie „pomocy" z dnia 30 czerwca towarzyszyło szereg oficjalnych wypowiedzi i aktów wyraźnie nieprzyjaznych Polsce Ludowej. Rządowi Stanów Zjednoczonych nie chodzi o rzeczywistą pomoc dla Polski, ale przeciwnie — jego oferty „pomocy" mają charakter czysto propagandowy i są ściśle związane z nieprzyjaznymi posunięciami kół rządzących Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej.

Polska jałmużny nie potrzebuje; jest natomiast gotowa rozwijać szeroką wymianę handlową ze Stanami Zjednoczonymi i zakupywać również w Stanach Zjednoczonych potrzebne nam zboże na zasadzie równorzędności i wzajemnych korzyści. Dyskryminacyjna polityka handlowa Stanów Zjednoczonych takiej wymianie handlowej przeszkadza. Droga do zacieśnienia stasunków między narodem polskim i narodem amerykańskim nie prowadzi poprzez wydzielanie nam jałmużny, lecz poprzez zrozumienie ze strony rządu Stanów Zjednoczonych konieczności zaniechania wtrącania się w nasze wewnętrzne sprawy i zaprzestania wszelkich aktów nieprzyjaznych.

# Komisja ONZ obraduje

Dokończenie ze str. 1

gramu rozbrojeniowego przedstawionego przez te państwa na sesji Podkomisji w Londynie. Projekt ten przewiduje rozbrojenie etapami, „kontrolę międzynarodową", częściową redukcję sił zbrojnych, „możliwą w obecnym okresie", a także zakaz produkcji broni atomowej „w odpowiedniej fazie rozbrojenia".

Następny mówca, delegat USA Lodge domagał się, aby ZSRR zaakceptował projekt prezydenta Eisenhowera w sprawie zdjęć lotniczych w ramach „międzynarodowej kontroli nad rozbrojeniem". Zarówno Nutting, jak i Lodge odrzucili radziecki wniosek w sprawie redukcji sił zbrojnych W. Brytanii i USA, podobnie jak to uczynił Związek Radziecki, demobilizując 1,2 miliona żołnierzy.

Na posiedzeniu popołudniowym przemawiał przedstawiciel ZSRR Gromyko. Podkreślił on, że wyścig zbrojeń jest obecnie, w dobie broni jądrowej, zjawiskiem niezwykle niebezpiecznym. Związek Radziecki dał dowód dobrej woli, dokonując poważnej redukcji swych sił zbrojnych. Jednakże Stany Zjednoczone unikają wszelkimi sposobami konkretnych posunięć w kierunku rozbrojenia.

Zdaniem delegata radzieckiego, nie powinno się uzależniać postępu w dziedzinie rozbrojenia od rozwiązania problemów politycznych, między innymi problemu niemieckiego. Gromyko wezwał wielkie mocarstwa, aby podjęły inicjatywę w kierunku redukcji sił zbrojnych, zbrojeń i budżetów wojskowych nie czekając na zawarcie porozumienia w sprawie rozbrojenia. Przedłożył on także Komisji Rozbrojeniowej projekt deklaracji przewidujący, że państwa — członkowie ONZ zobowiązują się uroczyście nie stosować siły przy regulowaniu spornych problemów oraz potępiają użycie broni atomowej.

Projekt radziecki przewiduje, że Zgromadzenie Ogólne zwróci się do wszystkich państw nie należących do ONZ, aby przyłączyły się do tej deklaracji.

Po krótkim przemówieniu przedstawiciela Francji Mocha Komisja odroczyła obrady do czwartku 5 bm.

# 100,7 proc. planu

Dokończenie ze str. 1

**Plan półroczny został zrealizowany przez zakłady przemysłu terenowego w 100,7 proc. Przyczyniły się do tego głównie tzw. zakłady wielobranżowe (przemysł metalowy i drzewny), które wykonały swe zadania produkcyjne z nadwyżką. Natomiast nie zrealizowały planu I półrocza cegielnie i cementownie. Wynika to przede wszystkim ze złej organizacji pracy w cegielniach oraz przestarzałych urządzeń wymagających częstych napraw. Jak informuje WZP, na rok 1957 zaplanowano budowę nowych suszarń i częściowo zakup maszyn dla niektórych zakładów przemysłu materiałów budowlanych. Sprawa zaś organizacji pracy w tych zakładach wymaga już teraz stanowczo większej uwagi ze strony WZP. Warto chociażby na początek zatroszczyć się o rozpowszechnienie dobrych doświadczeń w tej dziedzinie, jakie mają sławneńskie zakłady materiałów budowlanych.**

(lk)

# Kim Ir Sen w Polsce

Dokończenie ze str. 1

nadzwyczajny i pełnomocny PRL w Korei — Siedlecki.

Do ośrodka, na spotkanie z członkami delegacji przybyła również liczna grupa studentów koreańskich — słuchaczy polskich wyższych uczelni.

— Nasz kraj potrzebuje jak najwięcej fachowców we wszystkich dziedzinach — powiedział między innymi Kim Ir Sen. — Liczymy, że wrócicie do ojczyzny z dużym zasobem rzetelnej wiedzy, że staniecie u nas w szeregach pionierów postępu, przede wszystkim technicznego i gospodarczego.

Następnie goście zwiedzali ośrodek.

# Karol Vlach podbił krakowskich jazzmanów

KRAKÓW. Przedwczoraj do późnych godzin nocnych rozlegały się gromkie brawa w hali ZS „Gwardia", gdzie koncertował Karol Vlach ze swoją wielką orkiestrą jazzową i solistami. Ten świetny zespół czeski wykonywał szereg punktów z bogatego repertuaru przy nieustannych oklaskach widowni. Wielokrotnie „bisowali" tancerz Joe Jarsky i piosenkarz Rudolf Cortez oraz kwintet rewelersów.

■ *Eden zgadza się z polityką zagraniczną Indii*
■ *Indie i Cejlon przeciw SEATO i paktowi bagdadzkiemu*

# Obrady premierów Commonwealth'u trwają nadal

**LONDYN. Jak wynika z doniesień prasy angielskiej, głównym tematem posiedzenia w dniu 2 bm. konferencji premierów krajów Wspólnoty Brytyjskiej były stosunki z Chińską Republiką Ludową.**

Agencja Reutera zaznacza, że premierzy omawiali ten problem tak długo, że „musieli odroczyć dyskusję nad sprawą Azji południowo-wschodniej". Uczestnicy konferencji poświęcili wiele uwagi propozycji rządu ChRL dotyczącej możliwości pokojowego wyzwolenia wyspy Taiwan. Na posiedzeniu omawiano sprawę sztucznych ograniczeń w handlu z Chińską Republiką Ludową.

Komentator dyplomatyczny dziennika „Times" pisze, że według uzyskanych przez niego informacji, „dyskusja wykazała znaczną zgodność poglądów, iż obecna sytuacja na Dalekim Wschodzie jest absurdalna i nie może być utrzymana na dłuższą metę". Według komentatora, premier Cejlonu Bandaranaike domagał się jak najszybszego „zmniejszenia napięcia na Dalekim Wschodzie", zaś premier Indii Nehru złożył w związku z tym oświadczenie, z którego wynika, że „rozumie on przyczynę nastrojów Amerykanów, ale nie zgadza się bynajmniej z nimi".

DELHI. Specjalny korespondent agencji Press Trust of India donosi z Londynu, że „według oświadczenia kół, które wyrażają zazwyczaj punkt widzenia Indii, konferencja premierów krajów Wspólnoty Brytyjskiej i prywatne rozmowy między premierem Edenem a premierem Nehru przyczyniły się do zbliżenia ich poglądów na niektóre ważne problemy międzynarodowe".

Poruszając problemy, co do których osiągnięto „zbliżenie poglądów Anglii i Indii", korespondent pisze: „Wprawdzie Eden wciąż jeszcze skłonny jest odnosić się z rezerwą do sprawy pokojowego współistnienia, zgodził się on jednak z tym, że stanowisko Indii na przestrzeni ostatnich kilku lat było słuszne".

**LONDYN. Jak podaje agencja Reutera, we wtorek po południu premierzy krajów należących do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów rozpoczęli obrady w sprawach obronnych. W obradach tych nie biorą udziału premier Nehru i premier Bandaranaike, albowiem zarówno Indie, jak i Cejlon nie należą do żadnego regionalnego bloku militarnego, przy czym Indie wyraźnie wypowiedziały się przeciwko paktowi SEATO i paktowi bagdadzkiemu.**

**W środę przed południem odbędzie się plenarna konferencja premierów, na której będą rozpatrywane sprawy stosowania energii atomowej do celów pokojowych. Na południowej sesji plenarnej uczestnicy konferencji powrócą do zagadnień związanych ze stosunkami między Zachodem a Wschodem, zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim.**

# Wywiad Nassera dla radia czechosłowackiego

PRAGA. Prezydent Egiptu Nasser udzielił wywiadu przedstawicielowi radia czechosłowackiego, w którym oświadczył między innymi, że głównym celem egipskiej polityki wewnętrznej jest zwiększenie obszaru przydzielanej chłopom ziemi do 2 milionów feddanów (1 feddan — 0,42 ha), zbudowanie przemysłu ciężkiego, zwiększenie dochodu narodowego, podniesienie stopy życiowej ludności, zlikwidowanie panowania monopoli w handlu wewnętrznym i zagranicznym oraz stworzenie społeczeństwa spółdzielczego, opartego na zasadach równouprawnienia.

Omawiając politykę zagraniczną prezydent Nasser podkreślił, że oparta jest ona na zasadach niezawisłości i ma na celu zapewnienie Egiptowi niezależnej pozycji międzynarodowej.

# Wzrasta opozycja przeciw powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej w NRF

BONN. Wczoraj odbyła się w Bundestagu zachodnio-niemieckim debata nad projektem ustawy o wprowadzeniu w NRF powszechnego obowiązku służby wojskowej. Agencje przypuszczają, że dziś odbędzie się drugie czytanie projektu ustawy, a w piątek trzecie.

Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, Wolna Partia Demokratyczna i Partia Przesiedleńców postanowiły głosować przeciwko projektowi ustawy.

Ruch protestacyjny przeciwko uchwaleniu tej ustawy przybrał w ostatnich dniach na sile. Rozmaici działacze społeczni i polityczni, przedstawiciele różnych organizacji wypowiadają się przeciwko uchwaleniu ustawy stwierdzając, że wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej uniemożliwiłoby zjednoczenie Niemiec.

# Demonstracje antyamerykańskie w dniu niepodległości USA

NOWY JORK. W stolicy Japonii, jak donosi agencja Associated Press, odbyła się 4 lipca pięciogodzinna demonstracja antyamerykańska zorganizowana w dniu niepodległości Stanów Zjednoczonych. Z okazji tego święta marynarka amerykańska oddała 21 salw honorowych.

W parku Hibiya w Tokio imponujący wiec zgromadził przeszło 10 tysięcy Japończyków. Wielu mówców w swych wystąpieniach piętnowało Stany Zjednoczone za rekwirowanie ziemi japońskiej pod amerykańskie bazy wojskowe.

# Niesmiejanow honorowym członkiem Brytyjskiego Towarzystwa Królewskiego

MOSKWA. Jak donosi dziennik „Scotsman" prezes Akademii Nauk ZSRR Niesmiejanow został wybrany honorowym członkiem Brytyjskiego Towarzystwa Królewskiego.

# Delegacja Sejmu PRL wyjedzie na Węgry

WARSZAWA. Przewodniczący Zgromadzenia Państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej Sandor Ronai skierował do marszałka Sejmu prof. Dembowskiego pismo następującej treści:

„Zgromadzenie Państwowe Węgierskiej Republiki Ludowej postanowiło na sesji, dla dalszego pogłębienia braterskich więzów i owocnej współpracy między naszymi narodami — zaprosić delegację Sejmu PRL w celu przyjacielskiego poznania Węgier".

W odpowiedzi na zaproszenie marszałek Sejmu prof. Dembowski stwierdził m. in.:

„Mam zaszczyt zakomunikować, że Sejm PRL z radością przyjmuje zaproszenie Zgromadzenia Państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej".

Delegacja Sejmu PRL, której przewodniczyć będzie wicemarszałek Sejmu, przewodniczący Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych prof. Kulczyński, uda się do Budapesztu 16 lipca br.

Wizyta przyczyni się niewątpliwie do jeszcze bliższego zacieśnienia tradycyjnych więzów przyjaźni łączących nasze narody.

# Woroszyłow odwiedzi Finlandię

MOSKWA. W drugiej połowie czerwca ambasador Finlandii w ZSRR wręczył Woroszyłowowi zaproszenie od prezydenta Kekkonena do odwiedzenia Finlandii.

Woroszyłow przyjmuje zaproszenie oraz stwierdza m. in., że dalsze utrwalenie przyjaźni i zaufania między obu państwami jest ważnym czynnikiem pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Woroszyłow odwiedzi Finlandię w drugiej połowie sierpnia.

# Tito uda się na Korfu

BELGRAD. Prezydent Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, marszałek Broz-Tito uda się w dniach 23 lipca — 1 sierpnia na zaproszenie króla Grecji Pawła na wyspę Korfu. W czasie swego 9-dniowego pobytu na Korfu Tito spotka się z premierem Grecji Karamanlisem.

# PGR-y naszego województwa opóźniają remonty maszyn żniwnych

**Jak informuje WZ PGR, bardzo źle przedstawia się w państwowych gospodarstwach rolnych naszego województwa remont maszyn żniwnych. Cyfry, jakie otrzymaliśmy, świadczą, że w większości zjednoczeń zapanowało niebezpieczne samouspokojenie. Tak np. do wyremontowania pozostało jeszcze 291 snopowiązałek, 75 kombajnów, 60 żniwiarek, 90 silników omłotowych, 31 czyszczarek i 25 suszarni do zboża.**

**Szczególnie ślamazarnie przebiegają remonty maszyn żniwnych w Zjednoczeniu PGR Szczecinek. W zespołach tamtejszych np. nie wyremontowano jeszcze dotąd blisko 40 snopowiązałek. W Zjednoczeniu PGR Człuchów natomiast niewesoło przedstawia się remont kombajnów. Na stan 51 zaledwie 31 zostało dotychczas wyremontowanych.**

**Jedną z poważnych przyczyn, która opóźnia remont maszyn żniwnych w PGR-ach naszego województwa, jest ciągły brak części zamiennych. W wypadku np. Zjednoczenia PGR Człuchów zaległości w remontach kombajnów powstały przede wszystkim z braku pasków, których nie dostarcza Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa w Koszalinie.**

# Prasa grecka o wizycie Szepiłowa w Atenach

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Aten:

Prasa ateńska obszernie komentuje oświadczenie ministra spraw zagranicznych ZSRR Szepiłowa na konferencji prasowej w Atenach oraz oświadczenie ministra spraw zagranicznych Grecji Averoffa o rozmowach z ministrem radzieckim.

Dziennik „Nea" podkreśla, że wizyta Szepiłowa była pożyteczną, usunęła bowiem podejrzenia, które rzucały cień na stosunki grecko-radzieckie. Zapoczątkowała ona osobiste kontakty mężów stanu odpowiedzialnych za politykę zagraniczną Związku Radzieckiego i Grecji. Obecnie otwarta została droga do dalszego polepszenia stosunków grecko-radzieckich. W ramach polityki pokojowego współistnienia — stwierdza w zakończeniu „Nea" — łatwiej jest rozwiązywać sporne problemy niż w okresie „zimnej wojny".

W toku pierwszych kontaktów grecko-radzieckich — pisze dziennik „Athinaiki" — dokonano istotnego postępu w poprawie stosunków między Grecją a ZSRR. Koła dyplomatyczne uważają, że rozmowy stanowią dobry początek zbliżenia między Grecją a Rosją i zapoczątkowanie rozwiązywania spornych kwestii między Grecją a jej sąsiadami północnymi.

Dziennik „Ora" podkreśla, że w czasie wizyty w Atenach minister Szepiłow miał możność przekonać się, iż naród grecki darzy sympatią Związek Radziecki. Zdaniem dziennika, ZSRR pragnie przyjaźni z Grecją. Związek Radziecki — kontynuuje dziennik — wysuwa konkretne propozycje w sprawie rozwoju kontaktów gospodarczych i kulturalnych.

# PIĘKNO DREZNA

Na zdjęciu: nowe budynki po stronie zachodniej Starego Rynku w śródmieściu Drezna. FOT — CAF

# Istnieje wiele wolnych mieszkań

OPOLE. Z cenną inicjatywą wystąpiła Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Opolu, przystępując do współpracy z Miejską Radą Narodową w rozwiązaniu trudności lokalowych w mieście. WRZZ powołała mianowicie dwuosobowe ekipy związkowe, które zajęły się przy współudziale komitetów blokowych analizą i kontrolą wykorzystania mieszkań. Jak wykazują pierwsze wyniki pracy prawie 100 ekip, istnieje wiele możliwości zaspokojenia głodu mieszkaniowego drogą zajęcia nie wykorzystanych pomieszczeń.

**Ekipy ujawniły przeszło 30 izb nieprawnie zajmowanych. Obok faktów zajmowania przez 2-osobowe rodziny pięciopokojowych lokali, nie zabrakło i takich jak blokowanie mieszkań w ogóle nie wykorzystywanych. Tak np. od przeszło roku świeciło pustką 3-pokojowe mieszkanie byłego dyrektora Okręgu Lasów Państwowych, który znalazł mieszkanie w innym mieście, a mimo to nie oddał lokalu w Opolu.**

**Wyniki akcji społecznej przeszły nasze oczekiwania — oświadczył przewodniczący Prezydjum MRN Musioł. — We własnym zakresie nie bylibyśmy w stanie tak sprawnie i szczegółowo dokonać analizy, jak to czyniła ekipy.**

**Proszę o głos**

# Marzenia i rzeczywistość

## (w sprawie budownictwa indywidualnego)

*Z kimkolwiek na ten temat wszcząłem rozmowę, spotkałem się zawsze z tym samym zdaniem. Wszyscy reagowali podobnie: — Tak, budownictwo indywidualne byłoby na terenie miast województwa koszalińskiego bardzo potrzebne. Najczęstszym uzasadnieniem konieczności budownictwa domków jednorodzinnych jest bolesna dla wielu rodzin ciasnota mieszkaniowa oraz wynikające stąd trudności.*

W sprawie budownictwa indywidualnego domków jednorodzinnych istnieje mnóstwo dokumentów dowodzących, że władza ludowa stara się jak najprędzej pomóc tym wszystkim, którzy chcą budować. A więc istnieje od 8 marca 1954 roku uchwała Prezydium Rządu (nr 269) o zasadach spółdzielczości mieszkaniowej. Jest też okólnik oraz instrukcja w sprawie finansowania budownictwa spółdzielczego, a także okólnik (50/55/C) o finansowaniu indywidualnego budownictwa mieszkaniowego.

Z tych wszystkich dokumentów wynika, że państwo udziela kredytów na okres 15 i 20 lat, pomaga w uzyskaniu materiałów budowlanych, dokumentacji technicznej. Trzeba nadmienić, że z tych wszystkich korzyści i sprzyjających udogodnień korzystają już mieszkańcy Warszawy, Poznania, Stalinogrodu, a nawet Rzeszowa.

Budownictwo mieszkaniowe tych miast posiada już kilka (nienajlepszych co prawda i nie bardzo tanich) typowych projektów domków jednorodzinnych. Projekty te były dotąd jedyną powszechnie stosowaną dokumentacją techniczną w budowaniu osiedli mieszkaniowych, składających się właśnie z domków jednorodzinnych.

Ceny wybudowania jednego domku według powyższych projektów uchwały wahają się w granicach od 80 do 114 tysięcy zł. Nawet rozłożenie takiej sumy na okres 15 czy 20 lat stanowi poważny wydatek i nie jednego amatora własnego domu powstrzymało od podjęcia decyzji.

Z przytoczonych danych wynika, że sprawa budownictwa indywidualnego nie jest kwestią niemożliwą u nas do zrealizowania. Trzeba tylko, by WBP w Koszalinie pomyślało w swym zespole nad opracowaniem projektu, który by był podstawą do wybudowania domku wygodnego, jasnego, ciepłego i... taniego.

Sprawa jest ważna, chodzi teraz o to, by opracować projekt budynku jednorodzinnego o kubaturze mniej więcej 220 m sześc., który by uwzględnił dwa pokoje, każdy o powierzchni dajmy na to 12 m kw., jeden o powierzchni 15 m kw., kuchnia 9 m kw., przedpokój i łazienka po 4 m kw. Nie należałoby zapominać również o tym, by ten budynek był zaopatrzony w kompletną instalację wodociągową, gazową oraz elektryczną i był zlokalizowany w ogródku o około 800 m kw. powierzchni. Chodzi zasadniczo i przede wszystkim o to, by realizacja jego w budownictwie indywidualnym zamykała się w kosztcie nie więcej jak 67 tys. zł. Natomiast w „produkcji seryjnej" — wydaje mi się, że koszty własne będzie można obniżyć do 43 tys. zł.

Istnieją zresztą realne możliwości zorganizowania w naszym województwie wytwórni elementów prefabrykowanych. Elementy te zaś można produkować przy minimalnym nakładzie kosztów, z surowca, którego starczy na wybudowanie co najmniej takiego miasta jak Koszalin. Jest to gruz ze zniszczonej cegły oraz tłuczka, cegła z coraz liczniejszych placów budowy, w miastach naszego województwa.

Po co cegła!... Są możliwości, które wysunęła w dniach od 7 do 9 bm. kursokonferencja architektów woj. poznańskiego i koszalińskiego. Chodzi mi tu o budownictwo z gliny (co współrzędnie biegnie z możliwością wykorzystania materiałów miejscowych).

Chciałoby się usłyszeć z informacji Wydz. GK Prez. Woj. RN w Koszalinie, że plan 5-letni przewiduje na terenie m. Koszalina powiedzmy 180 domków jednorodzinnych, a na terenie pozostałych miast od 20 do 40. Wówczas bank inwestycyjny zapewniłby, iż nie ma istotnych przeszkód w uzyskaniu kredytów na ten cel.

Chodzi o to, by sprawę uważano za dojrzałą już na tyle, aby została wreszcie powołana komisja kwalifikacyjna do spraw budownictwa indywidualnego. By już w międzyczasie WBP pomyślało o dokumentacji technicznej, naturalnie takiej, by był wilk syty i owca cała!

Jeżeli do tej komisji wejdą ludzie, którzy potraktują ten problem nie jako jeszcze jedno uciążliwe i kłopotliwe zadanie, wówczas można będzie mówić o perspektywach urzeczywistnienia marzeń wielu mieszkańców miast naszego województwa.

**JANUSZ GAWEŁ**
**Świdwin**

## Przodujący ludzie wsi koszalińskiej

### *Karolina Barut*

**Karolina Barut liczy sobie ponad 63 lata, ale w pracy dorówna młodemu. Codziennym jej zajęciem jest dojenie bydła. W roku ubiegłym mimo długiej choroby, którą przebyła szczęśliwie, wypracowała ona 160 dniówek. W spółdzielni produkcyjnej Śmierdowo Krajeńskie, pow. Złotów, której Karolina Barut jest członkiem, również bardzo ofiarnie pracują inne kobiety.**

**B. KUZAŃSKI**
**korespondent**

*Wyjaśniamy*

## »Centrowet« nie zawinił

W związku z zamieszczoną w dniu 4 maja br. notatką pt. „Telegram", w której obwiniliśmy „Centrowet" w Słupsku za niedostateczne zaopatrzenie zespołu PGR Biesiekierz i Przechlewo w kółka nosowe dla buhajów, otrzymaliśmy z tej instytucji następujące wyjaśnienie: „Kółka nosowe dla buhajów posiadamy stale na składzie i możemy wykonać każde zamówienie. Zespół PGR Biesiekierz i Przechlewo nie zapotrzebowały u nas kółek, a nawet nie zaplanowały na rok bieżący tego artykułu. Tran również nie był zaplanowany przez zespół Biesiekierz. Na ustne zamówienie przedstawiciela zespołu złożone u nas w dniu 16 kwietnia br. wysłaliśmy 50 kg tranu, który winien był otrzymać zespół przed ukazaniem się notatki".

Po dokładnym sprawdzeniu okazało się, że informatorzy autora notatki nie mieli na myśli kółek nosowych dla buhajów, a kolczyki uszne dla bydła.

## Mechanizacja i unowocześnianie kopalń

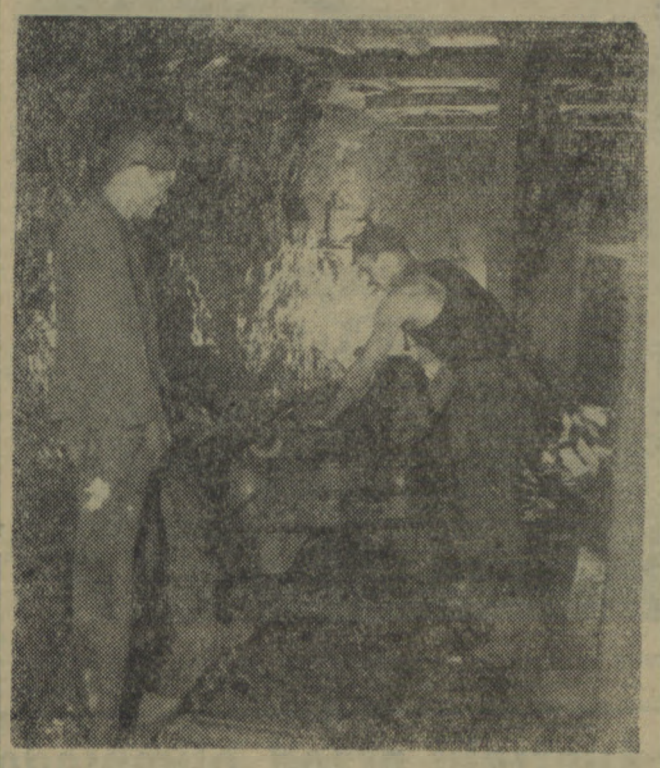

Na zdjęciu: nowoczesna obudowa żelazna w kopalni „Miechowice". CAF — fot. SEKO

## O dalszą demokratyzację ruchu spółdzielczego

Dokończenie ze str. 1

nej terenowym organizacjom spółdzielczym.

W sprawach handlu zagranicznego spółdzielczość pracy otrzymała obecnie nowe możliwości. Powstałe niedawno Biuro Handlu Zagranicznego Spółdzielczości Pracy przeprowadziło szereg pertraktacji, m. in. z Czechosłowacją, Brazylią, Węgrami, NRD — na eksport wyrobów spółdzielczych. Biuro to będzie eksportowało wyroby spółdzielcze wychodzące poza plan innych central handlowych, a 50 proc. zysków będzie przeznaczonych na potrzeby ruchu spółdzielczego. W związku z tym spółdzielcy wiążą nadzieje na możliwość importu maszyn i surowców.

Na konferencji stwierdzono, że park maszynowy w spółdzielniach jest bardzo przestarzały, a uzyskanie maszyn zbytecznych w przemyśle kluczowym natrafia na bardzo duże trudności proceduralne — sprawę rozstrzyga się w kierownictwie odpowiednich ministerstw.

**Listy do Redakcji**

## »Z taką pomocą daleko nie zajedziemy«

*Z naszej spółdzielni wystąpiło 5 członków, którym oddaliśmy, tak jak przewiduje statut, pełny wkład ziemi. Przyjechał do nas mierniczy z województwa, Maciejewski, i tak nam powymierzał ziemię, że najlepsze nasze łąki w środku masywu oddał wykluczonym członkom. Również koniczynę spółdzielczą przekazał indywidualnym. A przecież byli to najgorsi bumelanci. Wyrzucając ich z zespołu chcieliśmy wzmocnić spółdzielnię. Członkowie ci pograbili sobie teraz swoje kawałki łąk, tak, że nasze bydło nie ma którędy chodzić na pastwiska. Pisaliśmy o tym do powiatu, staraliśmy się o zmianę niesłusznej, krzywdzącej nas decyzji, jednak bez żadnego rezultatu. Teraz nasi spółdzielcy pytają się czy na tym polega pomoc spółdzielczości produkcyjnej?*

*Mamy również pretensję do naszych władz i w innej sprawie. Po wykluczeniu tych 5 członków przyjęliśmy do spółdzielni E. Leszczyńskiego z Pękanina i jeszcze jednego członka, aż z pow. kartuskiego. Ludzie ci pracują obecnie bardzo dobrze. Ale gdy mówiliśmy o naszych planach werbunku członków w Prezydium GRN Sieciemino, to sam przewodniczący Henryk Hencel obiecywał solennie, że pomoże nam w uzyskaniu dla nich mieszkań. Niestety, były to tylko obiecanki, bowiem nasz nowy członek do dzisiaj mieszkania nie otrzymał i mieszka kątem u sąsiadów. A przecież przyjechał on do nas jako osiedleniec i mieszkanie prawnie mu się należy. Jak to można najpierw obiecywać, a potem wystawiać do wiatru.*

*Dlaczego, pytamy po raz drugi, dlaczego niektóre nasze władze z gromadu i powiatu popierają bumelantów, a nam utrudniają pracę na każdym kroku.*

*ROMAN JOSKOWSKI*
*Sieciemino, pow. Sławno*

## Dlaczego tolerują bezprawie?

Wypadek, który poniżej opisujemy nie jest pierwszym w naszym województwie. Do „Głosu" w podobnych sprawach przyszło już wiele listów z prośbą o pomoc. Niejednokrotnie interweniowaliśmy u władz powiatowych i wojewódzkich domagając się sprawiedliwości dla niesłusznie pokrzywdzonych chłopów. Nowy list jest sygnałem, że sprawa dojrzała do publicznego omówienia jej na łamach gazety. Niech zajmie się nią opinia publiczna, jest to bowiem jedyny sposób na zlikwidowanie podobnych wypadków.

We wsi Niekłonice, pow. Koszalin, Bolesław Kamiński obsiał koniczyną i owsem 3 ha ziemi dzierżawionej od GRN. Ostatnio na teren Niekłonic przyjechał osiedleniec Jaworski. W myśl zarządzeń otrzymał on gospodarstwo oraz ziemię. W Niekłonicach nie było prawdopodobnie odłogów, dlatego też postanowiono rozwiązać umowę dzierżawną z Kamińskim i jego 3 ha przekazać osiedleńcowi z zastrzeżeniem, że będzie mógł je uprawiać dopiero po sprzątnięciu plonów przez dotychczasowego użytkownika. Słusznie.

Niestety, Jaworski nie zastosował się do słusznego wniosku władz i wykosił koniczynę Kamińskiego zabierając ją sobie do domu. Jest to przecież zwykłe złodziejstwo, a mimo tego interwencja Prezydium GRN nie przyniosła żadnego rezultatu. Przeciwnie, rozzuchwaliła tylko Jaworskiego.

Naszym zdaniem Prezydium PRN powinno natychmiast interweniować w tej sprawie. Lecz nie bezpośrednio, a nakłaniając do konsekwentnego działania władze gromadzkie. Jest to szczególnie istotne obecnie, gdy coraz więcej kompetencji powiatu przekazywanych jest do gromad. Szybkie załatwienie przez Prezydium GRN takiej sprawy jak opisana wyżej przy moralnym poparciu władz powiatowych wpłynie niewątpliwie na wzrost autorytetu GRN.

Warto również podkreślić, że za łamanie ustaw i zarządzeń naszych władz trzeba pociągać do odpowiedzialności każdego, bez względu na stanowisko i pozycję w społeczeństwie. Obchodzenie się w rękawiczkach z osiedleńcem łamiącym praworządność tylko dlatego, żeby go nie zniechęcać, jest co najmniej niesłuszne. Państwo pomaga osiedleńcom nie po to, aby lekceważyli prawo.

(wod)

## POM to nie przedsiębiorstwo transportowe

*Zdarza się często, że „dyrekcje POM-ów kierują brygady ciągnikowe do prac transportowych, nie mających wiele wspólnego z rolnictwem. Nie wpływa to na stan prac na wsi, posiada wszakże inną wielką „zaletę" — umożliwia cyfrowe wykonanie planu.*

*Aby nie być gołosłownym podam kilka faktów, z którymi zetknąłem się jako kontroler ruchu drogowego.*

*W marcu br. POM Bobolice skierował do Barwic, w pow. szczecineckim 3 ciągniki z przyczepami do przewozu żwiru i kamieni dla sp-ni pracy „Zwirblok". W kwietniu tę samą pracę wykonywały ciągniki POM Nieżychowice z woj. pomorskiego, a w maju ciągniki POM Złotów. Ciągniki te pracowały na aktach zdawczo-odbiorczych, które stosuje się normalnie podczas prac polowych.*

*W rezultacie, po zakończeniu pracy, przewieziony żwir czy kamienie w czarodziejski sposób zamieniały się w zaorane czy obsiane hektary. „Lipa" posunięta była do tego stopnia, że agronom złotowskiego POM-u jeździł do Barwic „kontrolować przebieg orek".*

*Co na to Zarząd Wojewódzki POM?*

**JERZY RODZIK**
**czytelnik**

## Przed Międzynarodowym Dniem Spółdzielczości

# Dorobek PSS

W roku 1945 miasta województwa koszalińskiego poczęły pokrywać się siecią sklepów spółdzielczych.

Dziś, po jedenastu latach, 13 powszechnych spółdzielń spożywców w naszym województwie skupia ponad 30 tysięcy członków, z których duża ilość aktywnie pracuje w komitetach członkowskich i radach nadzorczych, oddziaływując na pracę swych sklepów, zakładów produkcyjnych.

Obecnie PSS posiada: 437 sklepów, 280 punktów drobnodetalicznych, 34 gospody, restauracje, kawiarnie, 126 zakładów produkcyjnych. Dokonano dużej pracy przy przeszkoleniu zawodowym pracowników spółdzielczych wszystkich stopni. Dzięki temu pomyślnie wykonano szybko narastające plany. Wzrosły poważnie fundusze własne spółdzielni spożywców, tzn. fundusz udziałowy i zasobowy, tak, że w tej chwili każda PSS woj. koszalińskiego posiada pokrycie od 30 do 70 proc. środków obrotowych w funduszach własnych.

Nie tylko jednak tym należy mierzyć osiągnięcia spółdzielni. Tylko w roku 1955 suma nakładów na inwestycje osiągnęła prawie 6 milionów złotych, a na remonty kapitalne wydatkowano około 2,5 miliona złotych.

Z ważniejszych obiektów oddanych do eksploatacji w roku ubiegłym można wymienić: piekarnię w Miastku, masarnię w Połczynie i Kołobrzegu, sklepy wielobranżowe w Białogardzie, w Wałczu, restauracje i sklep wzorcowy w Kołobrzegu, wytwórnię wód gazowych w Białogardzie.

Posiadanie dobrze wyposażonych zakładów to warunek dobrej działalności gospodarczej. Częste jeszcze głosy niezadowolenia konsumentów na złą jakość pieczywa, na brak urozmaicenia w asortymencie, na nieterminową dostawę do sklepów, trzeba w dużym stopniu usprawiedliwić złym stanem technicznym wielu drobnych zakładów.

W codziennej pracy spółdzielnie spożywców zdobyły wiele cennych doświadczeń, co pozwala im coraz lepiej spełniać swe obowiązki. W okręgu koszalińskim we współzawodnictwie wysunęły się na czoło spółdzielnie: w Koszalinie, Świdwinie, Bytowie, Szczecinku, Słupsku, Białogardzie. PSS Wałcz przełamała ostatnio trudności i weszła na lepszą drogę rozwoju. Ostatnio obserwuje się podobny przełom w PSS Kołobrzeg. Walczy z dużymi trudnościami PSS w Drawsku — Złocieńcu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój liczby punktów usługowych, z których mogą korzystać członkowie spółdzielni. Jest ich w tej chwili 40 (w tym 13 poradni krawieckich, 6 wypożyczalni sprzętu: gospodarstwa domowego, 12 punktów reperacji pończoch, 9 magli).

Spółdzielnie spożywców prowadzą kursy doszkalania kobiet w zakresie krawiectwa, pantoflarstwa, trykotarstwa, koronkarstwa. Liczne pokazy dobrego gotowania cieszą się dużym uznaniem wśród gospodyń domowych.

Pracuje 16 zespołów artystycznych, w których biorą liczny udział pracownicy spółdzielni i członkowie. Działają zespoły dramatyczne, recytatorskie, taneczne, chóralne, muzyczne, dziecięce, skupiające łącznie ponad 400 osób. Zespoły te posiadają duże osiągnięcia. O poziomie artystycznym tych zespołów niech świadczy choćby fakt zajęcia przez zespół PSS Słupsk I-go miejsca na eliminacjach wojewódzkich.

Powszechne spółdzielnie spożywców prowadzą intensywną pracę gospodarczą i wychowawczo-kulturalną, przenosząc swoje doświadczenia na wieś, opiekując się słabszymi spółdzielniami gminnymi. Ambitne PSS-y postawiły sobie bojowe zadanie podciągnięcia słabszych spółdzielni gminnych naszego województwa do poziomu spółdzielni dobrze pracujących.

(k)

# WARSZAWA

Nowowzniesiony blok mieszkalny w Alejach Jerozolimskich u zbiegu z ulicą Nowo-Kruczą. CAF — fot. Grzęda

# Co nowego w Australii przed olimpiadą

() MASOWE UCIECZKI PRZED... ZIMĄ () Z PLAŻY NA... ŁYŻWY! () BARY POD STOLIKAMI () KTO SIĘ SPÓŹNI, NIE ZJE () DLACZEGO AUSTRALIA NIE MA TELEWIZJI?

**Melbourne, w czerwcu.**

Korespondencja, którą Wam dzisiaj przekazuję, jest nieco inna, niż poprzednie: mniej tu znajdziecie wiadomości „czysto" sportowych, sporo za to interesujących szczegółów i ciekawostek o klimacie, obyczajach i trybie życia na piątym kontynencie, ze szczególnym uwzględnieniem miasta Melbourne, dokąd już za cztery miesiące wybiorą się m. in. polscy sportowcy i dziennikarze na letnią Olimpiadę.

Na razie w Melbourne w pełni panuje... zima. Deszcz nie przestaje padać, co poważnie osłabiło tempo prac wykończeniowych na głównym stadionie i w parku olimpijskim. Pełną parą odbywają się roboty tylko we wsi olimpijskiej. Budowniczowie przenieśli się już do wnętrz postawionych domków — po murarzach przyszła kolej na malarzy, elektryków i ślusarzy. Po nich wejdą już tu goście.

* * *

Chłodna, mokra zima australijska wypłoszyła ze stadionów Melbourne, Sydney i innych miast, sportowców, którzy gremialnie przenieśli się na najbardziej deszczowy okres do stanu Queensland. Musicie bowiem wiedzieć, że gdy w pięciu stanach Australii — w New South Wales, Victorii, Tasmanii, South Australii i West Australii — trwa zima, to szósty stan, Queensland rozkoszuje się pełnią lata. Bowiem klimat tu jest niemal identyczny jak w środkowej Europie.

Wykorzystują to znakomicie nie tylko czołowi sportowcy australijscy, których do intensywniejszych treningów zdopingowały ostatnie fantastyczne wyniki sportowców amerykańskich i angielskich; wszystkie hotele i pensjonaty w Brisbane i innych miastach Queensland przepełnione są do ostatniego miejsca urlopowiczami z całego terytorium Australii. Uciekając przed dokuczliwą zimą, schronili się tu i całymi dniami wyleguja na zalanych potokami słońca plażach.

* * *

Sportowcy polscy, którzy przyjadą do Melbourne, szczególnie długo będą wspominać dzielnicę Saint Kilda...

Jedną z głównych arterii tej dzielnicy jest ulica Esplanade, położona tuż nad morzem. W największy upał można tu zobaczyć tłumy dorosłych oraz chłopców i dziewcząt w kostiumach kąpielowych, z... łyżwami w ręku. Bowiem naprzeciwko plaży znajduje się sztuczne lodowisko, na którym odpowiednio grubą powłokę lodu w ciągu całego roku utrzymują specjalne zamrażające wodę urządzenia. A nie muszę Was chyba zapewniać, jaka to rozkosz, gdy przy 40-stopniowym upale po orzeźwiającej kąpieli zażyje się niemniej orzeźwiającej przejażdżki na łyżwach.

* * *

Dla „kawoszów" wiadomość raczej przykra: w Melbourne nie można, jak w Europie, wejść do kawiarni, aby posiedzieć trochę i napić się czarnego nektaru. Nie można z tej prostej przyczyny, że nie ma tu w ogóle kawiarń. Dopiero ostatnio pojawiły się tzw. „Expresso", prowadzone przez Włochów, ale są to raczej bary kawowe, bez stolików.

Na poważne przeszkody napotkają też amatorzy napojów wyskokowych. Wprawdzie w Australii nie ma prohibicji, ale konsumpcja alkoholu w lokalach jest bardzo skomplikowana. W każdym stanie panują w tej dziedzinie odrębne zwyczaje. Na przykład w Victorii wódkę w lokalu można dostać tylko do godziny 6-ej wieczór; stan New South Wales (stolica Sydney) jest bardziej liberalny: kelnerzy podają tu alkohol do 10-ej wieczór.

W nocnych lokalach Melbourne wódka jest kategorycznie zabroniona. Jednak przepisy mówią tylko o zakazie **podawania** alkoholu, nie wspominając nic o **piciu**. Toteż wielu bywalców radzi sobie w ten sposób, że przynosi z domu butelki i stawia je pod stolikami.

* * *

W Sydney panuje jeszcze ciekawszy zwyczaj. Gdy jakieś towarzystwo wybiera się do nocnego lokalu i zamierza „zakropić" czymś kolację, musi zawczasu zdecydować się jakie trunki i ile ich ma się znaleźć na stoliku i do godziny 6-ej wieczór zawiadomić o tym dokładnie dyrekcję lokalu. Jeśli się tego nie uczyni, później nie pomogą żadne targi: z rubryki napojów będzie można wybrać tylko lemoniadę lub bardzo mocną... herbatę.

Trzeba też uprzedzić sportowców i turystów z Polski, że apetyty swe będą musieli w Melbourne dokładnie regulować. W miastach australijskich nie można tak jak w Europie o każdej porze dnia wejść do restauracji i zamówić coś do zjedzenia. Pory posiłków są tu ściśle oznaczone i przestrzegane, nawet w najelegantszych zakładach. Kto nie zdąży na lunch (drugie śniadanie) między 12-tą a 2-gą po południu będzie musiał o pustym żołądku przetrwać do następnej pory posiłkowej, do obiadu (dinner), który w Australii jest wydawany od 6 do 8 wieczór...

* * *

W Australii, która może się poszczycić wspaniałym budownictwem, najnowocześniejszymi urządzeniami we wszelkich dziedzinach życia, samochodami, jakich niewiele spotyka się nawet w Ameryce (14-cylindrowe wozy nie należą tu do rzadkości) nie ma dotąd... telewizji!

Po raz pierwszy na piątym kontynencie telewizja zastosowana będzie dopiero w czasie tegorocznych wyścigów konnych o „Melbourne Cup" oraz w okresie Olimpiady. Do montowania pierwszej stacji telewizyjnej w Melbourne, zakupionej zagranicą, już przystąpiono.

Zdziwi Was zapewne, dlaczego nowoczesna Australia nie zdobyła się dotąd na telewizję. Otóż ludność może to zawdzięczać wszechmogącym organizacjom zawodowych sportowców, które zwalczają uparcie ten wynalazek w obawie, że spadnie frekwencja na wielkich, dochodowych zawodach sportowych...

**JACK MORROW**

# Artykuł 32 zlikwidowany — kacyki zmieniają metody

**W handlu, jak we wszystkich innych dziedzinach naszego życia gospodarczego, obowiązują odpowiednie przepisy i ustawy regulujące stosunki i wzajemne zobowiązania pracodawców i pracowników. W tymże handlu, podobnie jak w innych dziedzinach, istnieją poważne rozbieżności między przepisami a praktyką życiową. Tak jakoś się dotychczas składa, że z powodu tych pachnących niejednokrotnie skandalem „rozbieżności" najczęściej cierpi pracownik.**

Aż do WRZZ zawędrowała skarga Franciszki Rodź, sklepowej GS Karlino. Franciszka Rodź, kobieta chorowita, jest matką kilkorga dzieci. Nie otrzymywała godzin wolnych na karmienie niemowlęcia, różnymi szykanami była zmuszana do pracy w godzinach nadliczbowych oraz w niedziele i święta. Wreszcie otrzymała wypowiedzenie, będąc w 4 miesiącu ciąży. (Nawiasem mówiąc, skarga dotychczas leży nie załatwiona w Zarządzie Okręgowym Związku Zawodowego Pracowników Handlu).

Przykład następny, znany wprawdzie wojewódzkiemu aktywowi związkowemu, lecz nieznany szerokiej opinii publicznej: sprawa ob. Dabrowskiego, pracownika PSS w Człuchowie, zwolnionego z art. 32 przez „wszechmogącego" prezesa PSS Kęsika. Zwolnienie okazało się niesłuszne i bezpodstawne, co stwierdziła zakładowa komisja rozjemcza. Orzeczenie komisji poparł Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Handlu, mimo to Kesik nie przyjął do pracy Dąbrowskiego. Interweniował sąd powiatowy. Kęsik okazał się niezłomny. Interweniowała Prokuratura Generalna. Wreszcie żona Dąbrowskiego otrzymała 4 tys. złotych tytułem części odszkodowania za niesłuszne zwolnienie (reszta należności zostanie wypłacona w najbliższym czasie), zaś Dąbrowski został skierowany na leczenie do kliniki w Gdańsku. Wszystko razem trwało 11 miesiecy. A co z Kęsikiem? Czy został ukarany stosownie do wielkości przewinienia? Czy też nie został w ogóle ukarany? Nikt nic pewnego nie może na ten temat powiedzieć. Nie wiadomo, czy chytry kacyk nie śmieje się przypadkiem w kułak z tego, jak to sprytnie i długo wodził za nos związki zawodowe, prokuraturę, sądy...

Tak to sobie niektórzy w handlu poczynają.

* * *

BYŁ taki artykuł 32. Na podstawie tego artykułu można było zwolnić z pracy człowieka niewygodnego, jak się chciało i kiedy się chciało. Anulowanie artykułu 32 ukróciło te praktyki. O dziwo, obecnie żaden szanujący się kacyk nie sięga w wypadku chęci natychmiastowego zwolnienia pracownika po obowiązujący artykuł 2, który stwierdza, iż pracownika zwolnić nie można bez zgody rady zakładowej. Ucieka się natomiast do innych wybiegów, jak np. obniżanie grup uposażeniowych, obarczanie dodatkowymi obowiązkami niejednokrotnie ponad siły pracownika, częste przesuwanie ze stanowiska na stanowisko — wszystko po to, aby sprowokować złożenie wymówienia.

**Do walki z tego rodzaju wykroczeniami powołane są, jak wiadomo, komisje rozjemcze składające się z przedstawicieli administracji przedsiębiorstwa oraz związków zawodowych. Poprzez istnienie i działalność komisji rozjemczych związki zawodowe najczęściej i najskuteczniej występują w obronie skrzywdzonych pracowników. Komisje rozjemcze mają niejednokrotnie bardzo trudną przeprawę — świadczy o tym przytoczony na wstępie przykład ob. Dąbrowskiego.**

Czy orzeczenia komisji rozjemczych są honorowane przez administrację? Najczęściej tak, ale zdarza się, i to przeważnie w przypadkach poważniejszych, że samowolni kierownicy nie respektują orzeczenia komisji. Można tu znowu przytoczyć przykłady: pracownicy PSS w Koszalinie ob. Skubaczewskiej nie wypłacono należnych jej pieniędzy za okres urlopu macierzyńskiego; mimo orzeczenia komisji rozjemczej i interwencji Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Handlu, Pracownikowi GS Dobrzyca ob. Ostolskiemu nie wypłacono należności za prace dodatkowe wykonane w myśl umowy zawartej między nim a zarządem GS. Orzeczenie komisji rozjemczej nie skutkuje. Powstaje pytanie — co wtedy?

**Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 kwietnia w sprawie zakładowych komisji rozjemczych stwierdza, że „...orzeczenie komisji rozjemczej, nie zaskarżone w przewidzianym trybie... stanowi tytuł egzekucyjny, podlegający wykonaniu w trybie przewidzianym w przepisach postępowania cywilnego". Tyle tzw. martwa litera. A życie?**

Oddajmy na chwilę głos przewodniczącemu Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Handlu, tow. Magnowskiemu:

**„Jakie konkretnie sankcje karne przewiduje się za niewykonanie takiego orzeczenia? Trudno mi na to odpowiedzieć. Wiecie, w praktyce przeważnie jest tak, że w wypadkach odmowy wykonania orzeczenia komisji, poszkodowany pracownik sam może skierować sprawę na drogę sądową..."**

Czyli — poszkodowany pracownik, skrzywdzony człowiek, musi wykazać wiele cierpliwości i konsekwentnego uporu, dochodząc swojej słusznej sprawy. Czasami nie starcza tej cierpliwości, rozżalony człowiek machnie ręką na wszystko. Chcielibyśmy podać przykład ukarania kogoś za niehonorowanie orzeczenia komisji rozjemczej. Niestety, przykładu takiego, przynajmniej z zakresu działalności Zw. Zaw. Prac. Handlu — **nie ma.**

**Stan taki nie może dłużej trwać. Chodzi przede wszystkim o to, aby zostały wyraźnie sprecyzowane sankcje karne za niewykonanie decyzji komisji rozjemczych. Aby o sankcjach tych wiedzieli zarówno kierownicy placówek jak i najniższe ogniwa związkowe. Aby tryb wymierzania kar został zaostrzony i uproszczony, przy obecnym bowiem stanie rzeczy można dochodzić swoich praw nawet przez 11 miesięcy, jak to było w przypadku Dąbrowskiego.**

Wydaje się, że rzeczą CRZZ jest rozpatrzenie i załatwienie tego palącego problemu.

* * *

ISTNIEJĄ także wykroczenia przeciwko ustawodawstwu pracy wynikające z nieznajomości wszystkich przepisów i ustaw. Ma to miejsce szczególnie w handlu wiejskim.

Kierownikom placówek dużo mogą pomóc i powinni pomóc w tym wypadku radcy prawni. Nasuwa się także wniosek, że kierownik placówki nie powinien być zatwierdzony na swym stanowisku dopóty, dopóki nie wykaże się podstawową znajomością ustawodawstwa pracy.

Na koniec jeszcze jedna sprawa. Przecież nie tylko bezpartyjni kierownicy przedsiębiorstw dopuszczają się łamania ustawodawstwa pracy. Są wśród nich także członkowie partii. Nie do pomyślenia jest, aby za takie czyny mogli oni uniknąć partyjnej odpowiedzialności, partyjnych konsekwencji. Praktyka wykazuje, że jak dotąd aktywiści związkowi członkowie partii nie przedstawiają tych spraw do rozstrzygnięcia organizacji partyjnej. Ta ogromna pomoc w walce związków zawodowych o obronę codziennych interesów ludzi pracy nie jest nawet w najmniejszym stopniu wykorzystana. Nie wykorzystano jej nawet w przypadku Kęsika, który jest przecież członkiem partii.

Czy są to trudne sprawy tylko Związku Zawodowego Pracowników Handlu? Wydaje się, że nie — i byłoby dobrze, żeby na ten temat zabrali głos na łamach naszego pisma także związkowcy innych „branż".

**CZ. ŻURAWIK**

**Porozmawiajmy**

# Paweł i Gaweł czyli słów kilka o dobrosąsiedzkich stosunkach

*„Paweł i Gaweł w jednym stali domu,*
*Paweł na górze, a Gaweł na dole..."*

*Znamy, znamy ten wierszyk Fredry. Aż nadto dobrze znamy tę historyjkę, która wielokrotnie potwierdza się w życiu. Ze świecą można by szukać w naszym kraju takiej kamienicy, w której nie byłoby przysłowiowego Gawła, wyczyniającego „najdziksze swawole". Ze świecą również trzeba by szukać człowieka, który mieszkając w jakimś „zagęszczonym" mieszkaniu nie poczułby się nigdy w roli Pawła, co to „nie wadzi nikomu", a pada ofiarą wybryków niekulturalnych sąsiadów.*

*Na porządku dziennym są kłótnie i niesnaski między ludźmi żyjącymi pod jednym dachem, zajmującymi jedno większe mieszkanie.*

*Najczęstszym przedmiotem sporów jest wspólna kuchnia i wspólna łazienka. Na jednej fajerce X gotuje bieliznę, na drugiej Y smaży sobie jajecznicę. Mydliny z gotującej się bielizny pryskają na jajecznicę. Awantura gotowa. X-owa pierze w łazience już od godziny, a Y-owa spieszy się do teatru i chciałaby w łazience umyć ręce. Więc poprzez drzwi łazienki padają coraz dosadniejsze epitety.*

*Osobnym rozdziałem w tych sporach są dzieci. To kamień, zamiast w kota, trafił w szybę na pierwszym piętrze, to dzieciaki wpadły na szatański pomysł ulepienia bałwana na klatce schodowej, przed drzwiami mieszkania X-ów. Każdy dzień przynosi tysiące powodów do narzekań na dzieci... i to zawsze na cudze.*

*Są też i inne przyczyny kłótni między sąsiadami, kłótnie wynikające z błędów naszego budownictwa — z niedostatecznej izolacji akustycznej. Ktoś nawet powiedział pół żartem pół serio, że kłótnie i awantury między lokatorami — to prawo dzisiejszych czasów. I twierdził, że harmonia jest odwrotnie proporcjonalna do stopnia zagęszczenia mieszkań.*

*Prawdą jest, że w ciężkich warunkach mieszkaniowych, w jakich żyje wciąż jeszcze wiele rodzin, nie trudno o zadrażnienie, o nadepnięcie komuś na odcisk, o dokuczenie sobie nawzajem. Ale czy musi to prowadzić nieuchronnie do awantur, wzajemnych wymyślań, obelg, które aż nazbyt często kończą się w sądzie lub w kolegium orzekającym? Czy to jest właściwy sposób rozwiązywania sąsiedzkich sporów? Na pewno nie.*

*Miarą kultury człowieka są nie tylko jego zainteresowania teatrem, kinem, czy książką, ale i takie sprawy, jak umiejętność taktownego postępowania z ludźmi, właściwy stosunek do swych sąsiadów, umiejętność rezygnowania z pewnych rzeczy, jeśli mają one być zdobyte kosztem bliźnich. Oczywiście, mogą się zdarzać między sąsiadami sprawy sporne, które nie dadzą się rozstrzygnąć od razu. Ale to nie powód, by usiłować je rozwiązać przy pomocy „mocnego słowa", które do niczego dobrego nie prowadzi, a tylko zaognia spory. Można przecież w takich sprawach odwołać się np. do opinii reszty sąsiadów, komitetu blokowego itp.*

*Kultura w życiu codziennym obowiązuje. I jeśli nie chcemy szarpać sobie i innym nerwów, jeśli pragniemy, by pod dachem domu, w którym mieszkamy, panowała przyjazna, spokojna atmosfera, pamiętajmy o nauce płynącej ze starej bajki Fredry o Pawle i Gawle.*

*Mal.*

# O gazowni i jej bolączkach

NIE wszyscy mieszkańcy naszego miasta korzystający z gazu wiedzą, że w Koszalinie jest około 3700 abonentów posiadających kuchenki gazowe.

Są jeszcze często narzekania, skargi i zażalenia na przerwy w dopływie gazu, i dlatego też zadaniem tego artykułu będzie chociaż w najmniejszym skrócie ukazanie dotychczasowych trudności technicznych gazowni.

Gazownia koszalińska rozpoczęła produkcję w grudniu 1948 roku. Z początku były ogromne trudności; brak surowca i sprzętu, niekompletne urządzenia techniczne. O tych trudnych początkach rozmawiam z ludźmi, którzy postawili zakład na nogi.

Józef Krauze — gazomistrz ma chyba największy staż pracy w swoim zawodzie. Po raz pierwszy pracę w gazowni rozpoczął w roku 1930, jako robotnik-palacz. Pracował później z przerwami w różnego rodzaju instytucjach gospodarki komunalnej do roku 1939. W gazowni koszalińskiej zaczął pracować od maja 1948 roku.

— Były wtedy ogromne trudności. Brak kluczy i narzędzi dawał się we znaki. Nie było dnia, żeby przynajmniej trzy razy nie miała miejsca awaria w dostawie gazu. Musieliśmy wówczas nie tylko zaopatrywać konsumentów i przemysł, ale również i znaczna część gazu szła na oświetlenie miasta. Na szczęście już ogromna część tych pierwszych trudności należy do przeszłości — kończy z uśmiechem na twarzy.

Do starych pracowników należą również: Bolesław Kupczyk — palacz, Jan Jasiński majster warsztatów i Wincenty Dubiński — brygadier piecowy. Jasiński przypomina sobie dokładnie jak to szlifował pierwsze automaty do lamp gazowych. W słowach jego można uchwycić nutkę żalu, że może za wcześnie zlikwidowano wszystkie lampy gazowe w mieście.

* * *

W roku 1949 gazownia produkowała około 80 m³ gazu, obecnie produkcja jest czterokrotnie większa. Gaz wytwarzany jest w urządzeniach przestarzałych, wymagających całkowitej modernizacji. Na jego złą jakość wpływa jeszcze zły stan sieci instalacyjnej. Główną bolączką zakładu jest brak nowoczesnego sprzętu a przede wszystkim wykwalifikowanych pracowników inżynieryjno-technicznych. Gazownia nie ma jeszcze własnego laboratorium technicznego (powstanie ono prawdopodobnie w przyszłym roku). Przedsiębiorstwo ma bardzo duże straty gazu w sieci czego przyczyną są właśnie przestarzałe urządzenia instalacyjne. Straty te znacznie podwyższają koszty własne produkcji. I tak np. na wyprodukowane 300 m³ gazu na skutek tych właśnie przyczyn „ulatnia się" około 100 m³. Gazowania ponosi wówczas ogromne straty materialne.

W roku 1955 gazownia zwróciła się do Zjednoczenia Montażu Urządzeń Kotłowych i Zbiorników w Będzinie z propozycją wyremontowania zbiornika o pojemności 1600 m³. I właśnie sprawa tego zbiornika, a raczej dostawy materiałów potrzebnych do remontu stanowi tragedię zakładu. Ciągnie się ona rok i nie wiadomo co będzie dalej, bo już w tej chwili przewiduje się oddanie do wyremontowania nowego zbiornika bardzo mocno wyeksploatowanego.

Cała sprawa przedstawia się następująco. Już do końca ub. roku zakłady będzińskie wykonały pierwszy etap zaplanowanych robót, a w ciągu roku 1955 miały dostarczyć dalsze 7 ton prefabrykatów (nity, blacha). Ponieważ jednak „Montako" oświadczyło, że nie ma surowców więc gazownia zwróciła się już w czerwcu ub. roku do Centralnego Zarządu Konstrukcji Stalowych z prośbą o odpowiedni przydział. Sprawa ta jednak nawet w ciągu roku nie została rozwiązana.

Leżą przede mną dwa pisma do CZKS w Warszawie, jedno z 13 czerwca 1955 r., drugie z czerwca bieżącego roku. Sprawa z Warszawy po raz drugi powróciła do Koszalina i nie wiadomo co będzie dalej. A przecież jest to rzecz ogromnej wagi. Przez wykorzystanie tego zbiornika gazownia miałaby blisko o połowę zwiększoną moc produkcyjną.

Dostawa gazu dla miasta i przemysłu jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Załoga nie może pozwolić na to, żeby z braku jednego zbiornika „wzięła w łeb" cała produkcja gazowni. To muszą wziąć pod uwagę czynniki odpowiedzialne za niemożność wykonania remontu zbiornika.

RYSZARD PIETRZAK

## KRONIKA PARTYJNA

**KOMUNIKAT KP PZPR**

**Komitet Powiatowy PZPR w Koszalinie został przeniesiony z ulicy Alfreda Lampe 37 na ulicę Armii Czerwonej nr 55 (budynek Ministerstwa Kontroli Państwowej).**

## Koszalińska DOBA

### W »Europie« kuchnia nieeuropejska

Podróżni przyjeżdżający na delegację do Koszalina spodziewają się, że obok szybkiej obsługi w restauracji otrzymają takie potrawy jakie zamówili u kelnerki. Tymczasem łatwo wyobrazić sobie zdumienie jednego z gości „Europy", który zamówiwszy ziemniaki ze schabem i mizerią otrzymał zamiast tej ostatniej sałatę. Różnica w cenie jest dość wysoka i wynosi ponad 4 złote.

Drugi przykład.

Dlaczego kelnerka na zamówienie podwójnej porcji ziemniaków z masłem odpowiada, że może przynieść tylko jedną porcję, albo dwie oddzielnie, ponieważ musi się wyliczyć z ziemniaków. Równie dobrze może wyliczyć się z porcji podwójnej i tak jest w innych restauracjach.

### Znów zguba

Tym razem znalazł ją Jurek Pomijan zam. przy ul. Wróblewskiego 14, m. 8. Pęk kluczy — w tym jeden od samochodu można odebrać u Jurka Pomijana pod wymienionym wyżej adresem. Dla wyjaśnienia podajemy, że klucze znaleziono na szosie prowadzącej z Mielna do Mścic.

### Nareszcie zagraniczne papierosy

Nareszcie Miejski Handel Detaliczny dostarczył na półki naszych kiosków kilka gatunków zagranicznych papierosów, na które tak długo z utęsknieniem czekało wielu palaczy.

A oto one: „Bulgaria" w cenie 12 zł, „Femina" — 11 zł, „Lux" — 10 zł, „Rila" — 9 zł, „Rhodope" — 8 zł.

Mamy nadzieję, że nasz handel uspołeczniony nie poprzestanie tylko na jednorazowym sprowadzeniu tego towaru, a przeciwnie, będzie go systematycznie dostarczał do naszych kiosków i sklepów.

### Refleksje przed gablotą

Zatrzymałem się przed gablotką wypadków drogowych przy ul. Zwycięstwa. Z umieszczonych wewnątrz kilkunastu zdjęć każde jest inne, ale wszystkie układają się w obraz straszliwych skutków wypadków samochodowych na drogach naszego województwa. Przed gablotą zatrzymują się również liczni przechodnie. Jedni potrząsają głowami, drudzy się wzdrygają, a z ust jeszcze innych padają ironiczne uwagi...

Słuszny jest apel Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz Milicji Obywatelskiej, aby w walce o bezpieczeństwo na drogach publicznych brały udział nie tylko organa do tego powołane, ale całe społeczeństwo poprzez zapisywanie numerów pojazdów łamiących przepisy drogowe i natychmiastowe meldowanie o tym placówkom Milicji Obywatelskiej.

Okiem widza

# „DON CARLOS"

Zacznijmy od stwierdzenia bynajmniej nie odkrywczego: „Don Carlos" to sztuka trudna do wykonania, bardzo trudna. Przy słabym wykonaniu — mimo olbrzymiego ładunku uczuciowego włożonego przez Schillera w swój dramat — można tę sztukę położyć na obydwie łopatki.

I dlatego z pewnymi obawami szedłem na spektakl, obawami o tyle uzasadnionymi, że nie orientowałem się zupełnie w możliwościach zespołu jeleniogórskiego. Pomijając już wszelkie doznania artystyczne, które daje sama sztuka muszę się przyznać, że byłem zaskoczony. To co zobaczyłem bez przesady można określić mianem wydarzenia w życiu teatralnym Koszalina.

Nie wiadomo od czego zacząć. Od reżyserii, gry aktorów czy dekoracji. Wszystkie te trzy elementy są w tym wypadku równie ważne dla sukcesu sztuki.

W reżyserii trzeba podkreślić precyzyjność opracowania sztuki aż do najdrobniejszych szczegółów. Daje się to zauważyć i w scenach zbiorowych i w epizodach. Na pełne uznanie zasługuje koncepcja rozgrywania epizodów przed zasłoniętą kurtyną. Wiążą one poszczególne sceny przyspieszają wolno rozwijającą się akcję i co jest niemniej ważne dodają uroku przedstawieniu.

Trudno wyróżnić grę kogokolwiek z wykonawców. Goście z Jeleniej Góry w pierwszym swoim przedstawieniu zaprezentowali się nam jako zespół wyrównany, zespół o dużej kulturze gry. W dialogach, szczególnie między markizem Pozą a Don Carlosem niektóre partie były może zbyt pospiesznie (a tym samym niezrozumiale) odtwarzane. Ale nie należy tego zaliczać do jakichś poważniejszych mankamentów. Tekst sztuki jest bardzo trudny. Wykonawcy opanowali go bardzo dobrze.

Osobna wzmianka należy się dekoracjom i efektom świetlnym. Traktujemy tę sprawę łącznie, albowiem w przedstawieniu stanowią one nieodłączną całość, wzajemnie się uzupełniają. Elementy dekoracyjne są skąpe ale doskonale dobrane. Sharmonizowane z oświetleniem, nienagannymi strojami, dają w sumie zamierzony efekt.

Przypomnę choćby taki epizod z przedstawienia. Kiedy odsłonięta została kurtyna przy jednej z końcowych scen i widzowie zobaczyli wnętrze więzienia z olbrzymim symbolicznym łańcuchem na błękitnym tle nieba — publiczność wstrzymała oddech.

Trzy i pół godziny — trwa spektakl. Trzy i pół godziny jeleniogórscy artyści trzymają widownię w nieustannym napięciu.

Nie czas jeszcze na jakieś uogólnienia tych kilku pospiesznie spisanych wrażeń nie pretenduję zresztą do tego. Teatr jeleniogórski będziemy gościć cały miesiąc. Zobaczymy jeszcze „Czarującą szewcową" i „Imieniny pana dyrektora". Ale już teraz można powiedzieć, że nasi goście sprawili nam bardzo miłą niespodziankę.

T. KWAŚNIEWSKI

## JAKA DZIŚ (BĘDZIE) pogoda?

Chmurno z rozpogodzeniami, miejscami lokalne burze lub przelotne deszcze. Temperatura nocą 11 stopni, dniem 23 st. C. Wiatry zmienne [illegible] metrów na sekundę.

## Co? Gdzie? Kiedy?

**WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY**

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.

Straż pożarna — tel. centrali 823, tel. alarmowy — 08.

Pogotowie milicyjne — telefon 07.

Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22 15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 28-00.

## Kino

**NOWA HUTA** — Przed maturą.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.

„Młoda Gwardia" — Kokosowo — nieczynne.

WDK — Klub Pickwicka. Seans o godz. 17.30.

## Radio

**PROGRAM I**
**na dzień 5 bm. (czwartek)**
**Program dnia: 6.54, 15.25.**

**Wiadomości:** 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 16.00, 20.00, 23.00.

5.11 Gra ork. mandolinistów. 5.30 Rozmait. roln. 6.06 Muz. taneczna. 8.36 Duety i sceny zespołowe z oper. 9.00 „Osada na jeziorze" opow. dla dzieci. 9.20 Chór Z. Z. Budowlanych „Lutnia" we Wrocławiu. 9.40 Konc. symf. 10.35 „Zawód pani domu" opow. Sally Benson. 11.00 Muz. i aktualności. 15.30 „Bawimy się na wczasach" aud. dla dzieci. 16.05 „Spójrzcie prawdzie w oczy" pog. 16.15 Konc. rozrywk. 17.00 Z życia Zw. Radz. 17.30 Konc. solistów. 18.20 Koresp. z zagranicy. 18.35 „Sylwetki komp." Zoltan Kodaly". 19.40 Satyrycy przed mikrof. Anna Lechicka. 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Muz. taneczna. 21.00 Odpowiedzi Fali 49. 21.12 „Śpiewamy i tańczymy". 21.40 „Rep. literacki". 22.00 Aud. sportowa. 22.10 Arcydzieła muz. kameralnej. 22.35 Muz. taneczna.

**PROGRAM II**
**na fali 367 mtr.**
**na dzień 5 bm. (czwartek)**
**Program dnia: 5.50, 11.30.**

**Wiadomości:** 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.30.

5.05 Marsze i tańce. 6.40 Gra ork. Mantovaniego. Od godz. 7.10 do 9.00 transmisja pr. I. 11.35 P. Czajkowski: I akt baletu „Dziadek do orzechów". 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Utw. skrzypc. 12.30 Mel. ludowe. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 Konc. 14.10 Pieśni japońskie. 14.25 Mel. Lannera, Straussa i Lehara. 15.20 Utw. fortep. 16.00 Pieśni E. Griega. 16.15 Konc. popularny. 17.00 „Bolsko" odc. opow. E. Niziurskiego — dla dzieci. 17.30 Na warszawskiej fali. 18.00 Utw. skrzypc. 18.20 Konc. chóru rozgł. wrocławskiej. 18.45 „Zwierzenia dobrego przyjaciela". 19.00 Muz. i aktualności. 19.30 Wiersze Mirona Białoszewskiego. 19.45 Muz. taneczna. 20.00 Zagadki muz. 20.30 „Czarująca szewcowa" słuch. wg komedii Federico Garcii Lorci. 22.00 Gra wrocławski kwintet rytmiczny. 23.20 „Pielgrzym urzeczony" odc. opow. M. Leskowa. 22.40 „Z naszych sal konc.".

# Kierunek → zakłady gastronomiczne

W ubiegły wtorek odbyła się w WRZZ narada z udziałem towarzyszy odpowiedzialnych za prowadzenie zakładów gastronomicznych oraz z przedstawicielami banku. Wiele padło zarzutów pod adresem zakładów zbiorowego żywienia i niektórych pracujących tam ludzi.

Zjawiskiem pomyślnym było to, że na naradzie zastanawiano się nad rozwiązaniem wielu problemów z naprawdę gospodarską troską.

Należy napisać, iż dobrze się stało, że podczas narady starano się rozwiązywać wiele problemów jak to się mówi „od ręki", na miejscu. W wyniku tego możemy się w najbliższym czasie spodziewać lepszego zaopatrywania naszych zakładów gastronomicznych w warzywa. Dotychczas mogły one je nabywać jedynie z Centrali Ogrodniczej. Gdy tam brakło, względnie wiele do życzenia pozostawiała świeżość warzyw — pozostawało tylko zrezygnować z zakupu, gdyż rachunków za warzywa nabyte w innych źródłach, bank nie honorował.

Na naradzie wpłynął wniosek, o realizację którego warto się szybko pokusić, gdyż przyczyniłoby się to do znacznego polepszenia jakości przyrządzanych dań w niektórych zakładach gastronomicznych. Otóż w Szczecinku ma powstać wzorcowy zakład gastronomiczny, gdzie odbywać się będzie szkolenie personelu kuchennego bez odrywania go od pracy zarobkowej i konieczności wyjazdu z miejsca stałego zamieszkania do ośrodka szkolenia kadr.

**Jedną z bardziej charakterystycznych spraw dla stosunków panujących w większości zakładów zbiorowego żywienia jest przytoczona na naradzie historia ze sterylizatorami „słynnej" produkcji Pliskiej Fabryki Maszyn. Koszt jednej takiej maszynyszmelcu wynosi około [illegible] złotych. Ale tu chodzi nie tylko o skandaliczną produkcję, za którą ktoś tam odpowie (dochodzenia w toku), ale również i o to, że kierownicy wielu naszych zakładów gastronomicznych zgodzili się bez mrugnięcia okiem na przyjęcie takich bezużytecznych gratów. Tłumaczą się oni co prawda tym, że przydział był odgórny i wobec tego...**

A przecież odpowiedzialność za prowadzone przez nich uspołecznione zakłady spada na nich. Dziwne, że dotąd nie zawsze chcą to przyjmować do wiadomości.

Czy naprawdę nie mogliby się wykazać nasi kierownicy zakładów gastronomicznych większą samodzielnością, większą inicjatywą?

BARBARA FIDELSKA

## Śladem naszej notatki

W związku z opublikowaną na łamach naszej prasy notatką pt. „Tylko 40 km na godzinę" Inspektorat Kontroli Ruchu Drogowego informuje nas, że przy Komendzie Miasta MO w Koszalinie zorganizowana została drużyna regulacji ruchu. Czuwa ona nad utrzymaniem stanu bezpieczeństwa i porządku na ulicach miasta Koszalina. Na terenie miasta stosuje się w celu zlikwidowania nadmiernej szybkości (ponad 30 km na godzinę) „akcję stoperową", a w stosunku do winnych stosuje się kary administracyjne.

## Czytajcie prasę partyjną

## Dziś i jutro gra zespół jazzowy Wicharego

**Do Koszalina przyjechał na dwudniowe gościnne występy siedmioosobowy zespół jazzowy Zygmunta Wicharego. Usłyszymy również Elizabeth Charles, Ellen Morris i Zbigniewa Kurtycza.**

**Występy odbywać się będą w sali WDK o godz. 20.**

**Bilety są do nabycia w „Orbisie" oraz w kasie WDK od godz. 18.**

**20 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych** do robót budowlanych zatrudni od zaraz **ZESPÓŁ PGR Dąbie** z siedzibą w Bytowie. Stołówka i hotel zapewnione. K—325-0

**6 PIEKARZY** do pracy na terenie powiatu zatrudni natychmiast **PZGS w Koszalinie, ul. Kolejowa 1.** (K-342-0)

**OGŁOSZENIA DROBNE**

Dr. Świerkockiemu ze Szpitala Woj. w Słupsku — Oddz. Wewn. (męskiego) za troskliwą opiekę składają najserdeczniejsze podziękowanie pacjenci z sali nr 12. Gp-259-1

**KOLEGOM** i koleżankom, przyjaciołom i znajomym za oddanie ostatniej przysługi kol. Brożyńskiemu Gwidonowi składa podziękowanie — wychowanica. G-260-1

**WOJEWÓDZKI** Zarząd Przedsiębiorstw i Urządzeń Komunalnych w Koszalinie unieważnia zgubione zaświadczenie rejestracji powielacza nr 2041, wydane przez Powiatowy Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Słupsku. G-256-1

**PSZCZOŁY** w ulach nowoczesnych, nadstawkowych, silne pnie z zapasem miodu sprzeda Poniecki, Jamno, pow. Koszalin. G-258-1


Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 436. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 714. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 32 x 47 cm. C-7-412, Nr zam. 157

# Słowo o gospodarce morskiej

A WIĘC fakt pierwszy. Mieliśmy przed wojną flotę o ogólnym tonażu 85 tys. TDW, a dziś ta liczba wzrosła do 331 tys. Przed wojną, dokładnie w 1938 roku, 28 statków pływało po morzach pod polską banderą: teraz statków takich jest 76. Nasza flota — wynika z tych porównań — zwiększyła się poważnie po wojnie. Po dwunastu latach władzy ludowej dysponujemy pod względem tonażu 4-krotnie większą siłą, aniżeli do września.

Czy ten 4-krotny wzrost floty handlowej — zapytajmy — jest osiągnięciem na miarę naszych możliwości, wystarczający, czy też niewystarczający?

Nie będzie dostateczną odpowiedzią na to pytanie, jeśli przywołamy z pamięci zadania planu sześcioletniego w dziedzinie rozwoju floty i powiemy, że zadania te zostały wykonane w stopniu minimalnym. Wykonanie zadań przyrostu nowego tonażu zaledwie w 30 proc., będąc skądinąd zjawiskiem niepokojącym, nie może stanowić wyłącznej miary naszych dokonań w dziedzinie rozwoju marynarki handlowej. Należy przede wszystkim zapytać, czy 4-krotny wzrost tonażu naszej floty odpowiada potrzebom ekonomicznym kraju?

W 1952 roku flota nasza uczestniczyła w ogólnych obrotach naszych portów w ponad 20 proc., a w końcu roku ubiegłego — w około 15 proc. Znaczy to, że w ostatnich latach znacznie musiały wzrosnąć nasze wydatki — i to wydatki w dewizach — na przewóz towarów obcymi statkami. Tak też jest w rzeczywistości. W 1955 roku fracht obcymi statkami kosztował nas 3,5 raza więcej niż w 1953 roku.

A zatem 4-krotny wzrost tonażu naszej floty w porównaniu z okresem przedwojennym jest grubo niewystarczający. A niewykonanie planu rozwoju floty dotkliwym niepowodzeniem.

DLACZEGO dopuściliśmy do takiej sytuacji i — jak się o tym zaraz przekonamy — nie tylko w dziedzinie rozbudowy floty?

Garść danych — tym razem zestawionych po to, aby przez ich analizę spróbować dotrzeć do źródła polityki, która niepomyślnie zaciążyła na naszej gospodarce morskiej.

**Jeżeli w 1945 roku przeładunki we wszystkich naszych portach morskich wyniosły 917 tys. ton, a w 1949 roku 16 907 tys. ton, to np. w 1952 r. wynosiły one zaledwie 13 820 tys. ton. W roku ubiegłym przeładunki te, co prawda minimalnie, ale jednak wciąż jeszcze były niższe niż w ostatnim roku planu 3-letniego. Inaczej mówiąc, wzrost przeładunków odbywał się do roku 1949, potem zaczął gwałtownie maleć, aby dopiero w roku 1954 znów wykazać wzrost. Należy przy tym zaznaczyć, że obroty towarowe portów polskich są obecnie mniejsze niż przed wojną. Np. w 1953 roku były one o 34,5 proc. niższe niż w roku 1937.**

Co wynika z tych danych, jeśli jednocześnie powiemy, że 2,3-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym zwiększył się nasz obrót towarowy z zagranicą? Po pierwsze, że po wojnie wskutek zmiany kierunków naszego handlu zagranicznego, nawiązania ścisłych kontaktów z najbliższymi sąsiadami, zmalała stosunkowo rola transportu morskiego, a zwiększyła się rola transportu lądowego. Inaczej niesposób wyjaśnić spadku przeładunków w naszych portach. Wynika z tych liczb dalej, że w latach 1949—50, wskutek napięcia w stosunkach międzynarodowych i wzrostu dyskryminacji handlowej wobec krajów socjalistycznych, poważnemu ograniczeniu uległy nasze stosunki handlowe z Zachodem, co natychmiast odbiło się na pracy portów.

I chcę zaryzykować twierdzenie, że chyba tu należy szukać głównego źródła niewykonania planu inwestycyjnego w gospodarce morskiej w okresie sześciolatki, stawiając dopiero na drugim miejscu przeszkody natury obiektywnej, jakimi były nieprzewidziane, a bardzo wielkie wydatki na zwiększenie naszej obronności.

TRZEBA teraz za to płacić. Zmieniła się bowiem aura — nowe wiatry powiały po lądach i nie ominęły również mórz. Nastąpiło odprężenie w sytuacji międzynarodowej, a co za tym — jeszcze krępowane, ale już widoczne ożywienie w wymianie handlowej. Przeładunki w naszych portach wzrosły raptownie z 13 517 tys. w 1953 roku do 15 432 tys. w 1954 r., czyli bez mała o 2 miliony ton. I, rzecz oczywista, natychmiast zaczęły się mścić zaniedbania. Nasze porty niedostatecznie dofinansowane, w ostatnich latach — w odróżnieniu od portów zachodnich, rozwijających się bez przerwy i szybko — od razu stały się nieatrakcyjne. Można było zaraz po wojnie tolerować długotrwały przeładunek w porcie — ale teraz? Toteż, jeżeli w 1949 roku przeszło przez nasze porty 9 247 statków, to w 1955 roku — zaledwie 7 916. Tylko polskie statki straciły w ub. r. z powodu przestojów w naszych portach 6 mln złotych.

W ZWIĄZKU z tym kilka słów o naszych stoczniach, a w szczególności o eksporcie gotowych statków. Myślę, że i ten fragment gospodarki morskiej jest w pewnym stopniu dowodem istnienia koncepcji „nie opłaca się".

Jak wiadomo, przed wojną nie mieliśmy przemysłu stoczniowego — w okresie 6-latki wyprodukowaliśmy 165 statków o ogólnym tonażu 297 tys. TDW.

**Dlaczego statki te w przeważającej ilości wyeksportowaliśmy, zamiast włączać większą ich część do floty macierzystej, która tak bardzo cierpi na brak tonażu? Przeczytałem niedawno w jednej z gazet, że za jednego dziesięciotysięcznika można załupić 192 tys. ton ropy naftowej, albo 3 953 ton bawełny, albo też 2 850 ton herbaty itp. Nie przeczę, i nafta, i bawełna, i herbata — wszystko to nam jest potrzebne. Ale autor tego artykułu chyba nie wiedział, że statek o tonażu 11 tys. TDW, pracujący np. na linii chińskiej, przynosi rocznie netto 3 700 tys. rubli. A przecież taki statek pracuje wiele lat.**

To prawda, że sprzedaży statków uzyskujemy poważne sumy, ale ile kosztuje nas w tym samym czasie fracht obcymi statkami?

* * *

**MAMY 500 km wybrzeża, mamy wielką i dzielną armię pracowników morskich — utalentowanych marynarzy, stoczniowców, portowców i rybaków. Wartość usług wypracowanych przez jednego pracownika marynarki handlowej wyniosła w r. ub. 7 tys. dolarów. Nie wiem czy istnieje w naszej gospodarce wiele innych działów, w których by efektywność pracy była taka wysoka.**

**I z drugiej strony mamy gospodarkę narodową, w budowie której popełniliśmy nie małą ilość błędów, ale która ma niewątpliwie trwałe osiągnięcia i przedstawia sobą pokaźną siłę. Siła ta uzależniona jest w dużym stopniu od pracy wybrzeża. Jesteśmy krajem, którego obroty towarowe z zagranicą osiągnęły w r. ub. wartość 3,7 miliardów rubli. Wywozimy węgiel, ale przywozimy bawełnę, eksportujemy statki, ale kupujemy rudę, sprzedajemy artykuły włókiennicze, ale nabywamy ryż. Jednym z warunków naszego pomyślnego rozwoju jest rozkwit handlu zagranicznego, i to z wszystkimi krajami, i z całym światem, ku czemu istnieją coraz lepsze możliwości, czego dowodem są chociażby tegoroczne Targi Poznańskie.**

**Za szkodliwe zatem należy uznać wszelkie koncepcje nie doceniające gospodarki morskiej, która służy przecież rozwojowi handlu zagranicznego. I dlatego, kierując się zasadami rentowności, rachunkiem ekonomicznym, musimy w bieżącym pięcioleciu przeprowadzić takie prace na wybrzeżu, by znikła dysproporcja między stanem gospodarki morskiej a potencjałem przemysłowym kraju. Albowiem „ex agris vitae ex undis divitiae" — „ziemia daje życie a morze bogactwo".**

WŁODZIMIERZ POLESKI

*Nasza recenzja*

## Atom i znachorzy

**Mimo sporej objętości broszury — około 220 stron — czyta się ją naprawdę jednym tchem. Tyle tu żywych postaci, tyle dramatycznych spięć, że nie powstydziłby się ich twórca niejednej powieści, i to powieści na wskroś współczesnej, poruszającej najżywotniejsze problemy nurtujące dziś niejedno środowisko, niejedną wieś, niejedno miasto, w których ciągle jeszcze trwa ostra walka przeciwko przesądom, ludzkiej łatwowierności.**

**Bieńkowska — jak to wynika z książki — przez wiele lat przed wojną była lekarzem na wsi. Z tamtego to okresu datują się jej pierwsze spotkania z wszelkiej maści „babkami", znachorami, zielarzami, którzy, wykorzystując nędzę i niewiedzę wiejskiej ludności, jak mogli bronili swego wielowiekowego monopolu na leczenie. I choć później autorka przeniosła się do miasta, nie wygasła jej pasja w demaskowaniu szarlatanów. Nadal pilnie śledzi działalność wszystkich nam współczesnych sław znachorskich, odwiedza „gabinety" cudotwórców, analizuje przyczyny ich popularności, demaskuje oszukańcze machinacje zarówno takich rozreklamowanych speców, jak niezapomniany ksiądz z Leopoldowa, jak i też pomniejszych znachorów, jak np. zielarz z Gniezna, „czarownica" z jednego z naszych miast powiatowych itd.**

**Ale żarliwa rozprawa z ciemnotą, z oszustami podszywającymi się pod miano uzdrowicieli, to tylko jeden z wątków książki. Zamierzeniem autorki jest konfrontacja ich praktyk z postępami nowoczesnej medycyny, darzonej często nieufnością nie tylko przez nieświadomych, ciemnych ludzi.**

**Oto jeden z przykładów rzucających światło na to, ile trucizny sączy się nieraz z kościelnych ambon:**

**Autorka, po rozmowie z kobietą, która usprawiedliwiała swą niechęć do lekarzy opinią miejscowego księdza, ostrzegającego wiernych, by nie wierzyli doktorowi, bo „jakże może on wyleczyć, jeśli sam nie jest w zgodzie z Panem Bogiem", zagadnęła kiedyś o to pewnego proboszcza. Otrzymała taką odpowiedź:**

**„No cóż — powiedział z wahaniem. — Lekarze tak często lekceważą sobie naukę Kościoła, tak często sprzeciwiają się jego prawom... Zielarze natomiast posługują się lekami najbardziej przyrodzonymi, roślinami, które Bóg stworzył..."**

**Bieńkowska dodaje od siebie: „I leczą na tej samej zasadzie, że wiara czyni cuda".**

**Książka „Atom i znachorzy" została wydana przez „Wiedzę Powszechną" i na pewno wzbudzi też powszechne zainteresowanie. Zaznajomi czytelnika z tajnikami tak groźnych społecznie chorób, jak gruźlica, rak czy też choroby weneryczne, wyjaśni ostatnie zdobycze nauki w zakresie ich leczenia, zachęci do pogłębiania wiadomości z dziedziny medycyny, biologii.**

JK

*) Danuta Bieńkowska — „Atom i znachorzy". Wyd. „Wiedza Powszechna" Warszawa, 1956 r. Cena zł 4,50.

# HUMOR

Milicja Obywatelska wykryła szereg afer pod płaszczykiem spółdzielni usługowych.
— Stopa życiowa podnosi się! Za naszą spółdzielnię „Kant-Fel", cyki

# SPORT

## Piłkarze nie próżnują

Nasi najlepsi piłkarze nie próżnują, mimo przerwy w rozgrywkach ligowych. Obok spotkań międzypaństwowych: z Węgrami (15 bm. na trzech frontach) i z NRD (22 bm. na czterech frontach) oraz trzech meczów z przebywającą w Polsce reprezentacją Aleksandrii, piłkarzy naszych czekają w lipcu również spotkania z dwoma drużynami rumuńskimi. Już w najbliższą niedzielę bukareszteński Progresul spotka się w Krakowie z tamtejszym CWKS, 12 bm. z Górnikiem Radlin, a 15 bm. z młodzieżową kadrą Polski w Warszawie lub w jednym z miast Mazowsza. W połowie lipca przyjedzie drugi zespół rumuński — Flamura Rosie Arad, który 15 bm. spotka się w Warszawie lub Szczecinie z Gwardią Warszawa oraz 18 bm. w Bydgoszczy z tamtejszą Gwardią.

W sierpniu CWKS będzie gościł RC Lens. Ponadto na trzy mecze (w dniach 15-17-19 sierpnia) zapowiedziała swój przyjazd drużyna NRF — Allemania Aachen.

* * *

**Na zgrupowanie przed meczem z Węgrami SPN GKKF powołała następujących zawodników: — bramkarze: Dziurowicz, Strniarz, Szołtysek, Szymkowiak; obrońcy: Cichoń, Grzybowski, Koryni, Kołodziejczyk, Maskelli, Masłoń, Słaboszewski, Walczak, Wlazły i Woźniak; pomocnicy: Jańczyk, Leśniak, Olejnik, Strzykalski, Szymczyk i Zientara; napastnicy: Baszkiewicz, Brychczy, Cieślik, Ciszek, Ciupa, Jezierski, Kempny, Kowal, Kowalec, Nor- [illegible] Pala, Pohl, Uznański i Soporek.**

**[illegible] waniami kierować będzie trener państwowy Koncewicz oraz odpowiedzialny za kadrę b. trener Foryś.**

## Ze spartakiady LZS

**Zwycięzcy skoku w dal na Spartakiadzie LZS Zjednoczenia PGR Wałcz.**
**Fot. W. Grabowski**

## Trudny egzamin czeka naszych żużlowców w Oslo

Na kontynentalny finał żużlowych mistrzostw świata wyjechała 3 bm. z Warszawy do Oslo reprezentacja Polski w składzie: Kupczyński, Szwendrowski, Kapała, Polukard, Teodorowicz i Kaiser.

Zawody rozpoczną się 8 bm. o godz. 18 i będą transmitowane przez Polskie Radio.

Przed Polakami stanęło trudne zadanie walki na obcym torze z 8 Szwedami, Norwegiem Anderssenem i reprezentantem NRF — Seidlem. Z tej 16-osobowej stawki najlepszych zawodników kontynentu, zaledwie 4 wejdzie do finału londyńskiego.

Najgroźniejszymi przeciwnikami Polaków będą Szwedzi. W ich drużynie startują m. in. najlepszy zawodnik rozegranego w czerwcu spotkania Anglia — Szwecja — Fundin, oraz były rekordzista warszawskiego toru żużlowego — Nilsson. Niewiele ustępują im pozostali zawodnicy szwedzcy.

## Porażka reprezentacji Wrocławia

We wtorek 3 bm. rozegrany został we Wrocławiu międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacją tego miasta a pierwszoligową drużyną czechosłowacką, Spartak Hradec Kralove. Mecz stał na bardzo słabym poziomie i zakończył się zasłużonym zwycięstwem Spartaka 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Macek i Piczman.

(15)

I. G. KAMIŃSKI

# CZERWONY SOKÓŁ

— Łżesz! Łżesz! To nieprawda!

Długi stał jak porażony, ręce bezwładnie zwiesił i ku swemu niezmiernemu przerażeniu poczuł, że nie potrafi wykonać żadnego ruchu. Książę zamachnął się. Wtedy Misław dał susa jak ryś i zdołał przytrzymać ramię. Bogusław przez moment nie mógł zrozumieć czego dotyczy nagła inwokacja jego przybocznego: „Książę panie, książę panie..." Powtórzył bez przekonania „łżesz" i opadł na ławę, wypuściwszy miecz z rękl. Stal uderzyła głucho o glinianą polpę. Przemożną falą napłynęło znużenie, miód zmącił myśli.

— No, odetchnął bartnik — spojrzałem Kostusi w ślepia...

Później, kiedy wszyscy usnęli, długo jeszcze wsłuchiwał się w szum wiatru i szeptał sobie jakieś urywane myśli. Nim sen go zmorzył, podszedł do Bogusławowego posłania i okrył księcia troskliwie niedźwiedzią skórą.

Nazajutrz, pod wieczór książę i jego towarzysz, wypoczęci, ubrali zbroje, na błyszczącą stal narzucili płaszcze i — wyruszyli w daleką drogę. Jan Długi spoglądał za nimi, nim okrył jeźdźców zielony gąszcz. Potem nałożył energicznie kapelusz i westchnął:

— Daj im Boże szczęśliwą podróż!

— Gwałtowny charakter ma nasz książę — zauważyła Zofka, poprawiając czepek i niedopiętą szarą suknię: wieczór był chłodny.

Eh, bo młody! bartnik wzruszył ramionami. — Miota się jak rogacz, który wpadł w potrzask na wilki. Życie mu dojadło. Ale nich tylko zdobędzie trochę doświadczenia, wtedy nie będą mu straszne potrzaski. Potrafi on dumnie książęcą koronę nosić, swe gniewy hamować, a radościom nie dawać gwałtownego upustu.

Uśmiechnął się do swych myśli i powtórzył: — Potrafi!

Zofka patrzała z podziwem na męża. Nie było przecież w całej puszczy drugiego człowieka, który by tak jak on umiał się na ludziach poznać. „Spojrzy tylko — mawiano o nim — a już wie czy masz złote serce, czy zatrute jadem".

Sześć dni w siodle. Nocowali po chłopskich chatach, książę wolał się nie pokazywać w zajazdach, ani tym bardziej żądać gościny i należnego sobie przyjęcia w zamkach rycerstwa. „Wrogowie mają długie ręce — mówi przysłowie — pilnuj się, zanim ich nie obetniesz".

Odrę przejechali wbród przy dąbskich łęgach. Mgły błąkały się nisko nad wodami, blado prześwitywało przez nie słońce. Krzyk mew dochodził uszu przytłumiony, jakby ptaki nie uwijały się tuż nad głowami, tylko próbowały szybować lotem skowronka. Orzeźwiane kąpielą konie prychały wesoło i rwały się do drogi. Byli już na ziemiach księcia Warcisława.

Z podniesioną przyłbicą przejeżdżali teraz obaj rycerze bramy napotykanych po drodze zamków. Przyjmowano księcia z wylewną gościnnością, umiał ująć sobie szlachtę dworskim obejściem i marsowym wyglądem. Szczególnie młódki wszelakie napatrzyć się nań nie mogły; niejedna bez wahania oddałaby serce zakutemu w czerwoną zbroję młodzieńcowi.

Osmego dnia podróży ujrzeli wieże Wołogoszczy. Miasto, otoczone wieńcem pagórków, tuliło się do postrzępionych brzegów Plany. Wysoko ponad mury obronne wznosił się przyczajony na wzgórzu, w samym środku miasta, ociężały masyw kościoła św. Piotra, o niskich nawach bocznych i nieproporcjonalnie wybujałej wieży, podpartej schodkowatymi wspornikami. Strome dachy domów wspinały się tarasami ku kościołowi i tworzyły mieniącą się w słońcu mozaikę. Bogusław nie mógł oczu oderwać.

— Piękny gród! — wskazał Misławowi rozciągający się przed nimi obraz. I ciężko westchnął: przypomniał sobie ojca.

Minęli truchcikiem osadę rybacką skupioną wokół okrągłej kaplicy św Gertrudy. Podkowy załomotały na zwodzonym moście i Bramą Basztową wjechali za mury. Dziwni, podróżujący bez drużyny rycerze, w których domyślano się jakowychś znakomitości mimo, iż pył okrył ich zbroje — wzbudzili duże zainteresowanie. Kramarze unieśli głowy znad lad zawalonych różnorakim towarem, przerwali popisy kuglarze w pstrokatych ubiorach, a gawiedź stłoczyła się tak na ulicy, że gdy żebracy, wywieszywszy dukaty, rzucili się sprzed kościoła ku jeźdźcom — drogi sobie utorować nie mogli. Zamiast złota zebrali niemało przekleństw i razów od czcigodnych mieszczan i ich czeladzi; przybysze zaś ani myśleli się zatrzymać. Koń Misława rozpychał piersią tłum, a jego pan grzmiał basem:

— Droga dla księcia Bogusława! Dajcie drogę księciu Bogusławowi!

Wieść, że przybył syn zmarłego pana na Wołogoszczy — rozeszła się jak płomień po mieście. Gdy jeźdźcy minęli świątynię i ulicą Zamkową skierowali się ku ratuszowi, pospólstwo zaczęło wiwatować na cześć księcia. Odprowadzany przez gwarny tłum Bogusław wjechał na podłużny rynek, w pośrodku którego wznosiła się przybrana wieloma rzeźbami